Nr 94 Kraków, Niedziela dnia 25 Kwietnia 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ul. Karmelicka l. 22.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc Maj:

W Krakowie . **1** złr. **35** Na prowincji . **1** złr. **70**

Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają początek powieści, drukowanej w numerach piątkowych, p. t.: „Córka robotnika“ i początek ciekawej powieści pod tytułem: „Dwie Matki“ (w formacie książkowym), przez Emila Richebourga.

Nadto wszyscy abonenci otrzymać mogą za dopłatą 40 ct. początek powieści p. t. „Książęca dola“ przez Tadeusza Łęckiego.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 10 centów.

Obrachunki.

VIII.

Zachowanie się żydów podczas tegorocznych wyborów podniosło niemało znaczenie dokonanej akcji wyborczej. Niezorganizowani w polityczne stronnictwo, a jednak silnie zespoleni wyznaniową i plemienną łącznością, odegrali w tym akcie publicznym bardzo znaczącą i niewątpliwie daleko w skutkach sięgającą rolę. Poprzednie objawy i butny ton żydowskich dzienników, przygotowały wprawdzie kraj na ewentualne niespodzianki, przyznać jednak należy, że osobliwa siła i charakter rozwiniętej przez żydów agitacji zaskoczyły go wprost niespodzianie. Spodziewano się walki, nie przypuszczano jednak, że z obronnej w założeniu, przemieni się nagle w gwałtownie zaczepną. A jednak tak się stało, bo stanowisko zajęte przez żydów we wyborczej akcji, przybrało we wszystkich kierunkach charakter wprost wyzywający. Rozbudzenie dążności obronnych wśród żydów było naturalnem następstwem powstałego w kraju ruchu antysemickiego, natomiast anomalją musiało być podjęcie przez nich akcji wybitnie zaczepnej w chwili, gdy kierunek antysemicki nie zaznaczył się jeszcze wcale w samoistnych antysemickich kandydaturach poselskich. Żydzi rozpoczęli tedy faktycznie pierwsi walkę, a toczyli ją w sposób niepozostawiający wątpliwości co do ich istotnych intencyj.

Znamienną jest rzeczą, że żydzi wszczęli walkę bez postawienia samodzielnego programu wyborczego. Jedynem ich hasłem była walka z każdym kandydatem chrześcijańskim, gdzie tylko własna kandydatura żydowska mogła jakiekolwiek szanse przedstawiać.

Klasycznym tego kierunku przykładem była kandydatura dra Proppera w krakowskiej kurji miejskiej, która zwracała się zarówno przeciw filosemickim kandydatom liberalnym, jak i przeciw drowi Kasparkowi, przedstawicielowi, tak mile przez rząd widzianego, konserwatywnego stronnictwa. Znaczącą również jest rzeczą, że niemal wszyscy wyborcy żydowscy oddali tu swe głosy, oraz, że na dra Proppera padły prawie wszystkie głosy żydowskich wyborców miasta Krakowa. Przykład ten najlepiej dowodzi, że przewodnią myślą żydowskich wyborców był wybór własnego, żydowskiego kandydata, a to wybitne hasło wyznaniowe zdradza tem samem wyraziście rzeczywiste intencje żydów, skierowane ku zachowaniu własnych religijnych i rasowych właściwości i popędów, nielicujących wcale z dażeniami chrześcijańskiej ludności kraju.

Żydzi, rzucając to hasło, zaznaczyli przeto wyraźnie chęć stałego i trwałego wyodrębnienia się od reszty społeczeństwa i zdradzili istnienie tak odmiennych interesów i potrzeb własnych, że do ich obrony okazali się niezbędnie potrzebnymi właśni zaufani, żydowscy posłowie. Oczywista rzecz, że te interesy i potrzeby muszą być przeciwne interesom i potrzebom chrześcijańskiej ludności, skoro ich obrona nie może być powierzoną nie żydowskim posłom. Tak stanowczo broniona odrębność nie ogranicza się widocznie tylko do religijnych właściwości, lecz musi także obejmować szeroki krąg społecznych, a przedewszystkiem ekonomicznych potrzeb i dąży jawnie do stworzenia w kraju samoistnego koła społecznego, kierowanego odmiennemi potrzebami i dążeniami i samodzielnie reprezentowanego a tem samem wrogiego reszcie dominującego w kraju społeczeństwa. Rzucone przez żydów hasło wyboru własnych żydowskich posłów, jest tedy nietylko dowodem istniejącej w obecnej chwili ekskluzywności, lecz także objawem stanowczych dążności zmierzających do utrwalenia i pogłębienia owej odrębności, a nadto znamionuje wielką wagę i znaczenie tych separatystycznych potrzeb i pragnień tak usilnie przez żydów zatajanych. Pozornie płytkie hasło z którem żydzi do wyborczej walki wystąpili, ma przeto w rzeczywistości głębokie znaczenie i zwraca się w swem założeniu i ostatecznym celu wrogo przeciw politycznym, społecznym i ekonomicznym aspiracjom chrześcijańskiej ludności naszego kraju.

Kwestja czy tłum żydowski szedł do urny wyborczej z własnego popędu, powodowany ukrytemi dążeniami owego hasła, czy też był tylko mniej lub więcej biernem narzędziem w ręku kierujących jego losami wyższych warstw żydowskich, nie wpływa zupełnie na ocenienie szkodliwości hasła zupełnej odrębności, bo skoro ten tłum jest zawsze tylko powolnem narzędziem w ręku rabinów, ci zaś do owych warstw w pierwszym rzędzie należą, przeto postępowanie i skutki będą w każdym wypadku jednakowe i wyodrębnienie zawsze na naszą szkodę przeprowadzonem będzie.

Gdzie żydzi nie mogli przeprowadzić własnego kandydata, tam oddawali swe głosy na kandydata rządowego, lub też partji socjalno-demokratycznej. Postępowanie to nie było ani dziełem przypadku, ani też wynikiem braku konsekwencji, lecz odpowiadało raczej obmyślanemu planowi, nader systematycznie przeprowadzonemu. W ten sposób zabezpieczali się bowiem żydzi przed niewygodnemi dla nich kandydaturami stronnictw ludowych, przenosząc małe złe nad większe.

Kandydaci rządowi wnosili ze sobą dziwną ospałość i ślepotę na skryte dążenia żydowskie, a równocześnie mieli stanowić zaporę przeciw zbyt daleko idącym ekonomicznym zamiarom radykalnych stronnictw. Natomiast socjalna demokracja wnosząc zamęt w polityczne stosunki kraju i skupiając na siebie baczną uwagę politycznych stronnictw, pokrywała krecie roboty żydowskie, utrudniając nadto swoim „indyferentyzmem rasowym“ atarania antysemickiego stronnictwa.

W ten sposób partja żydowska, jedyne w Austrji stronnictwo, które zawsze pożytki ciągnie, bez względu na ukształtowanie się stronnictw i kierunek rządu — chciała przeprowadzić własną asekurację polityczną kosztem ładu, spokoju i interesów kraju. Dokonała też w ten sposób wyboru sześciu własnych posłów, dwóch kandydatów socjalno-demokratycznych i całego szeregu rządowych kandydatów, którzy bronić będą oczywiście z wielkim pietyzmem „narodowej solidarności“, będącej w praktyce katechizmem wstecznictwa i bojaźliwej ospałości.

Solidarność żydowska nie została — wbrew oczekiwaniom — naruszoną. Spodziewano się wprawdzie, że w ostatniej chwili nastąpi rozłam na zwolenników kierunku konserwatywnego i radykalnego. Oczekiwania te jednak zawiodły, a wynik wyborów wskazywał, że interes ogólny zmógł indywidualne ambicje i separatystyczne w łonie partji dążenia.

Dzisiaj, po dokonanych wyborach i uspokojeniu się namiętności stronniczych, należy stwierdzić, iż mieliśmy do czynienia z pospolitem ruszeniem całego żydostwa w kraju osiadłego. Ta mobilizacja z góry obmyślana i biegłą ręką prowadzona, została zarządzoną pod hasłem wybitnie wyznaniowem, wprawdzie bez jawnego programu wybor-

czego, jednak w rzeczywistości z tajnym programem bardzo rozległym, stwarzającym w razie zwycięstwa trzecią formalną w kraju narodowość, dążącą ze szkodą reszty ludności do zupełnej odrębności, pozornie tylko wyznaniowej, w rzeczywistości jednak ogarniającej wszystkie objawy społecznego życia. Posługując się w dodatku skrajnemi stronnictwami i skrajnym środkiem wyborczym, bo bezgranicznem przekupstwem, wysuwając na kandydatów osobistości o skrajnych zapędach, nie dające nadto w żadnym kierunku odpowiednich rękojmi, wprowadza w kraj zamęt, chaos, sieje demoralizację i zagraża poważnie naszym narodowym, religijnym i społecznym ideałom.

Obrona w tym kierunku podjęta nie wystarczy sama przez się, pokąd jej nie wzmocni silna i karna organizacja. Dokonanie jej jest też pierwszorzędnym obowiązkiem obywatelskim, którego spełnienie nie może uledz zwłoce, jeśli przeciwnicy mają być za lat sześć wyparci ze zajętych w tegorocznej walce pozycji.

Dymisje przeszłe i przyszłe.

Wiedeń d. 23 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*δ*) Dziwnie się zaiste plecie z ugodą węgierską. Tylekroć razy zapewniały już półurzędowe fanfary papierowe po tej i tamtej stronie Litawy, że pomiędzy obydwoma rządami przyszło już do „całego kompleksu ugody", do zupełnego porozumienia, jednak zawsze dotychczas na wiatr, iż właściwie nic nie ma w tem dziwnego, że i ostatnia bytność br. Banffyego w Wiedniu, jak teraz można już stwierdzić na pewno, spełzła na niczem. A tyle do tej podróży prezydenta gabinetu węgierskiego przywiązywano nadziei! Miało iść o ostateczne dobicie targu co do kwoty, z czem znowu łączono stanowisko węgierskiego ministra skarbu Lukacza, który nic nie chce słyszeć o podwyższeniu węgierskiej kwoty, podczas kiedy br. Banffy zgadza się na podwyższenie tejże z 30 prc. na 34 prc. Teraz nagle zaprzeczają węgierscy półurzędowcy wszystkiemu. Według ich zapewnienia bawił br. Banffy w Wiedniu jedynie z powodu przyjazdu cesarza niemieckiego, a jeżeli przy tej sposobności zetknął się z hr. Badenim, lub z członkami jego gabinetu, to okoliczność ta nie ma żadnej łączności ze sprawą kwotową, która nie do rządu, lecz do parlamentarnych deputacyj kwotowych należy — *ergo* wszystkie doniesienia o zachwianiu się stanowiska węgierskiego ministra skarbu nie mają żadnej podstawy.

Ani słowa, iż sprawa kwoty należy wyłącznie do zakresu działania deputacyj kwotowych. Cóż jednak z tego, jeśli nie ma najmniejszego widoku, żeby te deputacje mogły kiedykolwiek dojść do rezultatu. Jedna bowiem i druga stoi niewzruszenie na pierwotnem swem stanowisku. Węgierska w szczególności nie chce zezwolić na najmniejsze podwyższenie odsetkowego udziału Węgier w kwocie, co znaczy, iż czyni ona odnowienie ugody niemożebnem, bo austrjacka deputacja na to żadną miarą zgodzić się nie może. Jeśli zatem rządom idzie istotnie w myśl życzeń korony o możliwie jak najprędsze przeprowadzenie ugody, w takim razie nie mogą się rządy bawić w ciuciubabkę deputacyjną, lecz muszą „moralnie" wziąć sprawę w swe ręce, tj. porozumieć się pomiędzy sobą co do odsetkowego rozdziału kwoty pomiędzy obydwie połowy monarchji, a następnie w myśl poufnie zawartego układu wpłynąć na deputacje i parlamenty. Inaczej nie ma wyjścia z zaczarowanego koła deputacyjnego. Jeśli zatem rząd węgierski trzyma się w tej sprawie prawidłowo formalności, tj. sam nic wiedzieć nie chce o rozdziale kwoty, uważając sprawę za wyłączną rzecz deputacyj, to w takim razie zajmuje on wobec żądań austrjackich co do kwoty negacyjne stanowisko węgierskiej deputacji kwotowej.

Z podobnego atoli stanu rzeczy nie ma w dalszem następstwie innego wyjścia, jak dymisja jednego, lub drugiego gabinetu. Ponieważ cesarz nie przyjął dymisji hr. Badeniego i jego gabinetu, więc niezawodnie będzie teraz musiał dymisjonować br. Banffy ze swoim gabinetem, co prawdopodobnie atoli nastąpi dopiero wówczas, kiedy deputacje kwotowe formalnie spełnią swe zadanie, tj. rozejdą się z niczem, jak to było w zeszłym roku. Tak, a nie inaczej przedstawia się położenie, a dlatego wszelkie zaprzeczenia z węgierskiej strony o przesileniu ministerjalnem w Budapeszcie żadnego właściwie nie mają znaczenia.

Ruchy wojsk tureckich.

Pragnąc czytelnikom naszym dać wyobrażenie o dotychczasowej akcji wojennej na polu walki w Tessalji, umieszczamy poniżej krótkie zestawienie strategicznego ruchu wojsk tureckich, wraz z malutkim planem sytuacyjnym, obejmującym widownię wypadków wojennych.

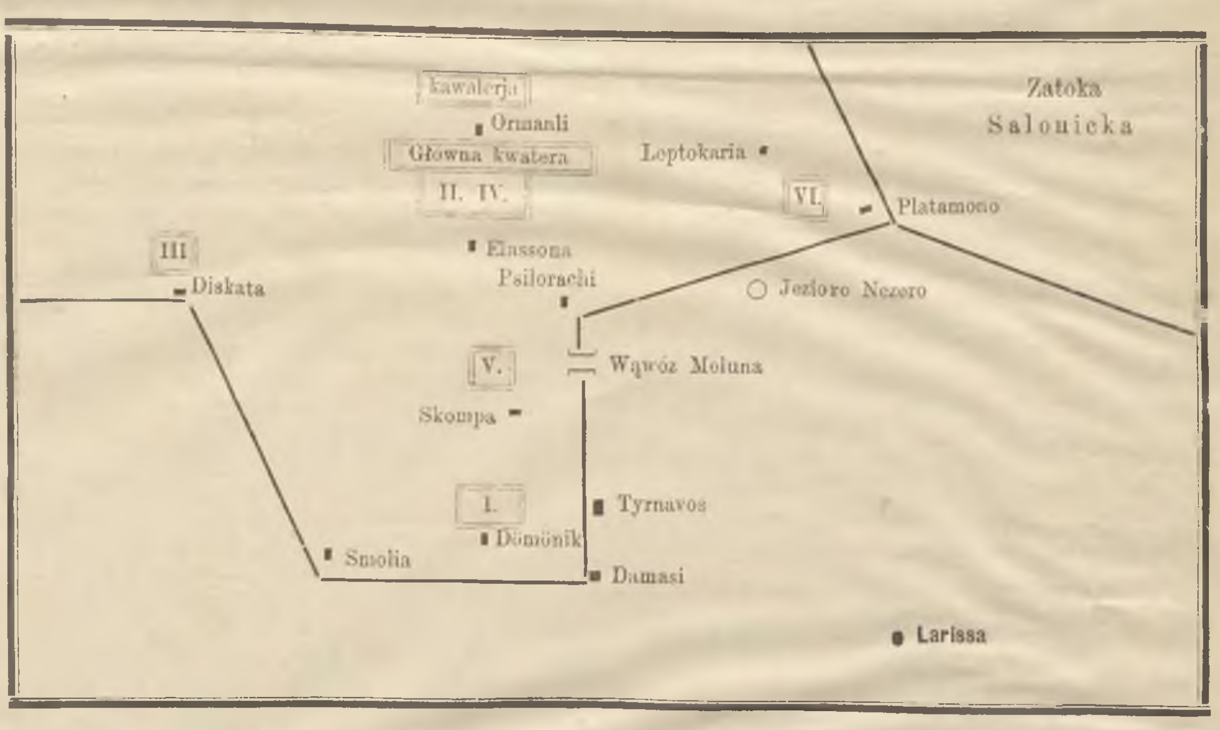
Z końcem marca wojsko tureckie stało już w pogotowiu wojennem na greckiej granicy. Marszałek Edem basza rozstawił swoje sześć dywizyj, któremi rozporządał, w naturalnym klinie, otoczonym górami, jaki tworzy wśród greckiego terytorjum pas tureckiej ziemi. Klin ten ma kształt czworoboku, w którego kątach znajdują się miejscowości Psilorachi, Damasi, Smolia i Diskata. Psilorachi i Diskata stanowią punkty północne czworoboku, Damasi i Smolia punkty południowe. Linja Psilorachi-Damasi stanowi bok wschodni, linja Diskata Smolia bok zachodni klina.

W pobliżu Psilorachi, w Elassonie, rozbił Edem basza obóz głównej kwatery; tu miało być centrum operacyj wojennych. Pozostawił w niem Edem basza drugą dywizję pod dowództwem baszy Memduha i czwartą dywizję pod dowództwem Haidara. W kąt południowo-wschodni i na południowy bok pchnął Edem pierwszą dywizję Hadżi Hairi baszy z kwaterą w Domenikon (Dömönik). Zadanie strzeżenia boku zachodniego i całego prawego skrzydła armji, powierzył trzeciej dywizji Hakki baszy, który się zakwaterował w Diskata. Czuwanie nad lewem skrzydłem, nad górami Olimpu i nad wybrzeżem zatoki Salonickiej miał sobie zdane Ahmed-Hamdi basza, który rozłożył się obozem w Leptokaryi z szóstą dywizją. Lewego wschodniego boku klina granicznego strzegł Omer-Neszed basza z piątą dywizją, rozłożony kwaterą w Skompa. Po za całem lewem skrzydłem, w Ormanli stanęła dywizja kawalerji. Podajemy graficzny obraz tej sytuacji wojsk tureckich przed rozpoczęciem wojny.

W tej pozycji wojska tureckie stały nieruchomo trzy tygodnie, czekając na hasło wojenne z Konstantynopola. Wyszło ono w dniu 16 kwietnia, w Wielki Piątek, rzekomo z powodu zaczepek greckich oddziałów ochotniczych w okolicach jeziora Nezero. Greckie źródła utrzymują, że wywołały je niepokojące ruchy armji Ahmeda Hamdiego (VI-ej dywizji). W każdym razie już tego samego dnia Edem basza rzucił się na wąwóz Meluński z II i IV ej dywizji przy pomocy dywizji V-tej, której część bezzwłocznie zajęła przesmyki Kurtsiovali, Drepani, Govani i Papa Livado.

I-sza dywizja, zostająca pod dowództem Hadżi-Haiti baszy z kwaterą w Dömönikon miała znacznie trudniejsze zadanie. Zadaniem tem było dotrzeć do Tyrnavos. Ponieważ jednak spotkała się z energicznym oporem Greków, a nie miała tak wygodnych pozycji, jak wojska walczące w wąwozie Meluna, przeto zadania tego przeprowadzić nie była w stanie, wikłając się w ciągłe aż do tej pory trwające walki na granicy greckiej.

II-ga dywizja, którą dowodzi Memduh basza z głównej kwatery w Elassonie, wytkniętą miała drogę przez wąwóz meluński, broniony przez dowódców greckich Mastrapasa i Mimopulosa. Aczkolwiek dywizja ta dokonała swego zadania i przeszedłszy wąwóz meluński, poszła w połączeniu z dywizją V-tą na Tyrnavos, zachodzi jednak podejrzenie, że opór Greków był tylko pozorny i że przepuszczenie tej dywizji leżało w planie strategicznym sztabu greckiego, którego intencja zresztą nie jest tu bardzo jasna.



V-ta dywizja pod rozkazami Omer-Neszad baszy uderza ze Skompy, zajmując przyległe Kurtsiovali i zdobywając w dalszym pochodzie Papo Livado Drepani i Gavani. Następnie dywizja ta, jak wyżej powiedziano, połączyła się z Memduhem baszą, który właśnie dopiero co przekroczył wąwóz meluński. Część tej dywizji, składająca się z kilku bataljonów, dopiero w ostatnią środę odkomenderowaną została do Meluny. Grecy nie chcąc dopuścić przejścia dalszych wojsk tureckich, stawili oddziałowi tem silniejszy opór. Walka, jaka się stąd wywiązała, zakończyła się prawdopodobnie nieszczęśliwie dla oręża tureckiego. Zginął tam jeden z wyższych oficerów tureckich Dżelal basza.

VI-ta dywizja, którą kieruje Ahmed-Hamdi basza, stanowi lewe skrzydło armji Edema i w okolicach jeziora Nezeros; główna kwatera tej dywizji znajduje się pod Septokarją. Dywizja ta miała rozkaz wyruszyć następnie na fort Baba, leżący nad rzeką Salamvria. Dalszy pochód tej dywizji odbywać się miał na linji strategicznej przez Makrychori, ze zboczeniem na wschód ku nessońskim bagnom. Ostatnim jego punktem i celem miała być naturalnie Larissa. Zdaje się jednak, że ta dywizja nie wyszła jeszcze po za granice jeziora Nezeros.

Plan operacyjny dywizji III, pod dowództwem Hakki baszy polega tylko na obronnem stanowisku. Dywizja ta nie miała zajmować stanowiska zaczepnego służąc tylko za pokrycie granicy na prawem skrzydle. Ze strony greckiej skierowano przeciw niej nieregularne oddziały ochotnicze greckie, które prowadząc partyzantkę, dokuczliwie dały się jej we znaki. Wiadomości stamtąd dochodzące, nie są zbyt jasne i szczegółowe. Bitwy, które z konieczności dywizja ta pod Velemisti i Aspri-Klisa, stoczyła z szarpiącymi ją oddziałami greckiemi nie wykazały powodzenia tureckiego oręża. Dywizja czwarta, pod dowództwem Haidara baszy, jak już wspomnieliśmy, stała w głównej kwaterze pod Elassoną następnie posunęła się naprzód, zajmując stanowisko pomiędzy Massala i Tyrnavos.

Siła wojska tureckiego, które zdołało wogóle przekroczyć granicę grecką, a więc oddziały dywizji II i IV a także w części dywizji V liczy zaledwie 54 batalionów piechoty, 2 pułki kawalerji i 16 baterji. Ta to właśnie siła w okolicach Tyrnavos wdała się w walkę pod Matti, z wojskiem greckiem, na czele którego stoi sam następca tronu. Ponieważ Grecy zamknęli na nowo wąwozy, zatem cała ta armja 54 batalionowa jest całkowicie odciętą, a w dodatku pozbawioną naczelnego wodza, który widząc niebezpieństwo, cofnął się napowrót do Elassony.

Z KRAJU.

Biała 23 kwietnia.

(List oryginalny „Głosu Narodu").

Izep. — Trochę żydków dla okrasy. — Zamek. — Dobra arcyksiążęce. — Jak się to pozbywa ziemi ojczystej za judaszowe srebrniki. — Kilka gorzkich słów prawdy. — Obecny stan dóbr arcyksiążęcych i ich wartość. — Zakłady przemysłowe. — Żyd Korn, król od wódki i od piwa. — Inwestycje pomnażają wartość pierwotną. — Cóż z tego? Kiedy krajowy pieniądz przechodzi do rąk obcych! — Niemcy oficjaliści i Polacy wyrobnicy. — Tańcują myszy sobie, gdy kota w domu nie czują!

Tuż obok Żywca, nad Sołą, aż po osadę fabryczną: hutę Fryderyka, leży gmina Izep, na pozór tworząca ze Żywcem integralną całość, ponieważ część ulicy Kościuszki należy do Izepu jednakże posiada odrębny urząd gminny i stanowi właściwie dominium

dóbr arcyksiążęcych. Tutaj znaleźli żydkowie przytułek i tutaj osiedli, skąd tęskne spojrzenia zwracają ku Żywcowi, którego wrota, raz na zawsze zamknięto dla synów Izraela. Na Isepie rozsiadł się, vis-a-vis kościoła farnego żywieckiego, tak zwany zamek arcyksiążęcy, podobny więcej do koszar wojskowych, niż do zamku. Jest to budynek jednopiętrowy, bez cienia jakiegośkolwiek stylu, niedawno świeżo odrestaurowany, siedziba centralnego zarządu dóbr arcyksiążęcych i mieszkania wyższych oficjalistów.

Państwo żywieckie, obecnie własność arcyksięcia Karola Stefana, obejmuje ogromny kompleks posiadłości ziemskich, począwszy od Makowa aż po Zwardoń i granicę śląską, z małemi wyjątkami, wrzynających się klinem, które wyglądają, jakby enclawy, samoistnych gmin wiejskich i małomiasteczkowych albo majątków ziemskich, będących własnością hr. Branickiej, ks. Lubomirskiego i t. p. Jest to wielki i piękny majątek, jeszcze do połowy bieżącego stulecia był własnością Wielopolskich. Opowiadają, że Wielopolscy sprzedali go za 150.000 złr. a od nabywców odkupił ś. p. arcyks. Albrecht za 300.000 złp., aczkolwiek tranzakcja z Wielopolskimi zaledwie co do skutku przyprowadzoną została i nabywcy ani grosza nakładu nie włożyli w świeżo nabytą własność. Za takie liche pieniądze z lekkiem sercem pozbyto kolosalny kawał ziemi polskiej. A dziś inaczej się dzieje? Nawoływania prasy polskiej: „nie kurczcie ziemi polskiej!“ pozostają bez skutku, niby głos wołającego na puszczy. Pomijam kongresówkę i zabrane prowincje, tam Polacy pragną nieraz zakupić jakąś posiadłość ziemską, a rząd moskiewski zabrania, ale w poznańskiem, jakież stamtąd hiobowe wieści nadchodzą o sprzedaży przymusowej albo dobrowolnej, ziemi polskiej. Nie tajnem jest nikomu, kto się cokolwiek zaznajomił z kwestją agrarną, jak ciężkie przesilenie przebywa obecnie ziemiaństwo, tak polskie jak i zagraniczne, ale uderzmy się w piersi, ileż to majątków ziemskich mniejszych lub większych przeszło i przechodzi w ręce obce, a do tego wrogie. Boli nas, kiedy taki śmiertelny wróg, narodu polskiego, Bismarck, cisnął nam publicznie, bo z trybuny parlamentarnej, taką krwawą obelgę: „do Monaco!“ — taką haniącą zniewagę rzucić może tylko buta krzyżacka, a jednak z bólem serca trzeba przyznać, ze myśmy winni. A u nas w Galicji? włosy na głowie powstają, czytając wykazy statystyczne dóbr tabularnych ziemskich. Przeważnie obdłużone, jak miecz Damoklesa, wisi nad niemi widmo subhastacji albo w rękach żydowskich, którzy jak tę cytrynę wyciskają ziemię, prowadząc dewastacyjne, zgubne, forsowne gospodarstwo rolne, zaczem idzie zgnilizna moralna i materjalna w chaty wiejskie.

Kiedy niedawnemi czasy, dwór i plebanja były temi centrami, skąd promienie jasne umoralniające spływały na okoliczny lud wiejski i jak te soki ożywcze, wytwarzały dobrobyt ogólny, — wpajały skrzętność i pracę uczciwą — to dziś — właściciel obszaru dworskiego zadłużony, ledwo dysze pod klęskami elementarnemi i podatkami i konkurencją zagraniczną, plebanja zizolowana, wpływ duchowieństwa zredukowany do minimum, apostołowie, szerzący nienawiść do dworów i księży dokonali reszty i czegóśmy się doczekali? Tam, gdzie żyd panem we dworze, szerzy się rozpusta i pijaństwo, lenistwo i nędza, następuje formalne zdziczenie ludu, epilog odgrywa się ostatecznie przed sądem kryminalnym. To są namacalne skutki gospodarstwa żydowskiego, które jakby słowami: „mane, tekel, fares“ ostrzegały społeczeństwo nasze. — Ale odbiegłem od tematu mimowoli.

Obecnie klucz żywiecki szacowany bywa na złr. 8.000.000. Wzorowe i racjonalne gospodarstwo, nakłady umiejętnie włożone i zakupno przyległych obszarów ziemskich przyczyniły się do tego. Założono browar parowy w Pawlusiu, we wsi położonej między Zabłociem a Węgierską Górką, skąd piwo wywozi się do Galicji, Śląska, Morawy i Wiednia. Jest to drugi, największy browar w Galicji, ustępujący tylko co do rozmiarów wyrobu piwa, browarowi Goetzowskiemu w Okocimie. Powstała fabryka kleju i spodium obok Zabłocia, dalej wielkie zakłady hutnicze w Hucie Fryderyka, największe i jedyne w całej Galicji. Oprócz tego pozakładano w rozmaitych miejscowościach bardzo wiele tartaków parowych, fabrykę wódek i rosolisów w Żywcu wydzierżawił żyd Korn, który zarazem jest jeneralnym dzierżawcą propinacji w państwie żywieckiem.

Tak rozległy kompleks dóbr ziemskich musi, rzecz jasna, obsługiwać potężna ilość oficjalistów różnego autoramentu, jest też więc potężna armja urzędników i oficjalistów i wszyscy bez wyjątku Niemcy. Począwszy od naczelnego dyrektora dóbr arcyksiążęcych, hofrata Dieffenbacha a skończywszy na najniższym praktykancie leśnictwa, albo najlichszym pisarzu — wszyscy Niemcy — a więc tacy dyrektorzy, werwalterzy, inspektorzy, zahlmeistry, bräumeistry, dozorcy i leśniczowie wszyscy Niemcy — żebyś dukata dał, to nie znajdziesz Polaka. Za to najniższe funkcje robocze: stangretów, parobków, gajnych lub dziennych robotników, pełnią Polacy przeważnie.

Całą tę armję oficjalistów suto skarb arcyksiążęcy opłaca, to też trzeba ich widzieć, jak się rozbijają w ekwipażach i powozach arcyksiążęcych. Bo też polska ziemia hojna jest — a polski robotnik w pocie czoła i krwawo od świtu do zmroku pracuje. Jest więc za co się rozbijać po Bielsku, po Wiedniu, a być we Wiedniu a Ronachera nie odwiedzić — *das passt nicht.* *R. B.*

Z ziem polskich.

Poznań 19 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

„Nasza sprawa“, broszura dra Witołda Skarzyńskiego.

Pojawiła się u nas w tych dniach broszura pod napisem: „Nasza sprawa“ pióra znanego ekonomisty polskiego dra Witołda Skarzyńskiego, który i Wam jest znany z wykładów „O kwestji socjalnej“, jakie miał w Krakowie w r. 1892. Pan dr Witołd Skarzyński jest obywatelem ziemskim na dziedzicznej wsi Spławie, pilnuje gospodarstwa i siedzi w książkach. Przed 12 laty był posłem do parlamentu niemieckiego, ale ponownie mandatu poselskiego przyjąć nie chciał, bo nie godził się już wówczas na politykę Koła polskiego. Cofnął się z areny politycznej jako poseł, ale nie jako obywatel. Jako obywatel zajmował się gorliwie sprawą rolnictwa, sprawą kredytu hypotecznego dla rolników i w tej materji wydał niemiecką broszurę, ażeby zwrócić uwagę kół rządowych na swe projekty i rolnictwu dopomódz. Nie spuszczał przy tem z oka przebiegu naszych spraw politycznych, ale bacznie obserwował.

W swej świeżo wydanej broszurze rozumie przez „Naszą sprawę“ sprawę całego narodu polskiego; w poszczególnych rozdziałach mówi więc o położeniu całego narodu polskiego w Europie, następnie w zaborze rosyjskim, austrjackim i pruskim. Najmniej zajmuje się położeniem żywiołu polskiego pod berłem austrjackiem i rzecz też naturalna, bo żywioł polski pod zaborem austrjackim używa najwięcej swobód i wolności i znajduje się w najkorzystniejszem położeniu w przeciwstawieniu do położenia żywiołu polskiego w drugich dwóch zaborach.

Punkt ciężkości spoczywa na położeniu żywiołu polskiego pod berłem pruskiem. Dział ten jest bardzo obszernie rozebrany, autor zastanawia się nad tem, jaką polityką naród polski pod zaborem pruskim kierować się winien, politykę tę określa bardzo ściśle i przy tem rozbiera wartość polityki ugodowej, jaką przez ostatnie 6 lat prowadziły nasze Koła polskie w Berlinie.

Trudno w krótkiej korespondencji poddać broszurę dra Skarzyńskiego szczegółowemu rozbiorowi; zanadto jest obszerną i zawiele w niej poruszonych najrozmaitszych spraw. Nie ze wszystkiem godzić się też można z wywodami autora; mianowicie podpaść musi krytyce powoływanie się autora na swój program polityczny, zawarty w „Liście otwartym do wyborców“ z 1884 r. Stosunki są dziś zupełnie inne, aniżeli były przed 25 laty. I zresztą polityka bezwzględnych protestów, polityka *„do, ut des“* z przed 25 laty, prowadzona przez nasze Koła polskie w Berlinie, okazały się niepraktyczną i wprost zgubną dla narodu. Autor broszury tymczasem się powołuje a swój program przed 25 laty i przedstawia go narodowi do zaakceptowania, a mianowicie żąda, żeby posłowie nasi ciągle protestowali przeciwko wcieleniu księstwa do cesarstwa niemieckiego, a z drugiej strony brali udział w komisjach parlamentarnych, byśmy się politycznie kształcić mogli. To jest najsłabszy punkt broszury, na który trudno się zgodzić. Boć jakież znaczenie może mieć protest taki, kiedy on pozostanie tylko czczym protestem, narodowi korzyści żadnej przynieść nie może, ale przeciwnie szkodę moralną o tyle, że niepotrzebnie na siebie obruszać będziemy tę część narodu niemieckiego, w której nie ze wszystkiem wygasło jeszcze uczucie sprawiedliwości.

Niemniej pesymistyczne są uwagi dra Skarzyńskiego o polityce ugodowej, prowadzonej przez nasze Koła polskie. Nie myślę tutaj bronić polityki ugodowej, bo polityka ta całkiem zbankrutowała i Koło polskie przez usta posła Komierowskiego wyparło się jej samo publicznie w parlamencie niemieckim. Ale pod tym względem idzie autor za daleko, gdy powiada: „Kto nie wierzy w siły moralne, w potęgę idei, kto tylko siłę pięści i pieniądza uznaje, ten oczywiście nie będzie widział żadnej szkody z polityki ugodowej, ten będzie ją popierał, byle tym sposobem realną korzyć osięgnąć, chociażby korzyść ta polegała jedynie na orderze, tytule, grzecznej rozmowie, na zaproszeniu wyższych i najwyższych osób, albo w najlepszym razie na uzyskanie notarjatu, lub jakiejkolwiek innej urzędowej posady dla jednostki. Jak nasza sprawa na tem wychodzi, tego rodzaju ludzi nie obchodzi i obchodzić nie może, bo oni „naszej sprawy nie rozumieją“. Oni sami nie wiedzą, dla czego jeszcze są Polakami, oni niczem więcej być nie pragną, jak po polsku mówiącymi Prusakami, byle nie byli traktowani jako obywatele drugiej klasy. W wyższych stanach ludzie tacy w gruncie są kosmopolitami; niemieckiego ducha i obyczajów nie lubią, ale bodaj mniej jeszcze polskich zwyczajów i aspiracji. Jeżeli bogaci, zwykle się nie niemczą, chociaż nie czują się już Polakami, ani poczuwają się do żadnych obowiązków dla kraju i narodu, z którego pochodzą. Jeżeli pozbawieni majątku i stąd zmuszeni do szukania karjery a przytem ambitni i chciwi, tak długo tylko Polakami zostają, jak ich osobisty interes na tem nie szwankuje; w pierwszym razie żenią się z Niemkami i wkrótce stają się Prusakami „deutscher Zunge“, a wtedy obywatelami pierwszej klasy z prawem do wysokich pensyj. Ludzi tej kategorji stwarza mimowoli polityka ugodowa, bo szczególnie demoralizująco oddziałuje na młodzież wszystkich stanów“.

Następnie zwraca autor uwagę na to, jak dawniej młodzież w innej zupełnie atmosferze się chowała duchowej, jak od ojców i dziadów wymownie słyszeli o walkach pod Racławicami, Reszynem, o legjonach Dąbrowskiego, o bitwach pod Grochowem i Ostrołęką, a choćby i o potyczkach w 1863 r. Młodzież taka mogła się zapalać do obowiązków narodowych. Po dzisiejszej młodzieży nie będzie się można tego spodziewać, jeżeli nasi politycy innego ideału nie przedstawią młodzieży, jak po polsku mówiącego Prusaka.

Że polityka ugodowa, której dziś u nas nikt już bronić się nie ośmiela, wiele szkody moralnej wyrządziła w społeczeństwie naszem, o tem nikt nie wątpi; ale z drugiej znów strony trudno się zgodzić na powyższe pesymistyczne uwagi autora. To już nie jest zarzut błądzenia, ale okropny zarzut sprzedawania najświętszych spraw narodowych za miskę soczewicy, a więc zarzut spodlenia. Znaną i starą jest rzeczą, że kto lekceważy swą narodowość, kto dla zwyczajnych codziennych zysków stroni od obowiązków narodowych i w dzieciach swych nie zaszczepia miłości narodowej, ten może zabić poczucie narodowe w swych dzieciach i dalszem pokoleniu. Dzieci takie pozostaną kalekami narodowemi lub całkiem się wynarodowią. Ale trudno zarzut taki ciskać w twarz prywódcom polityki ugodowej. Błądzili oni i bardzo błądzili, ale nie mieli oni na oku zaprzedania spraw narodowych za „order“ tytuł lub „grzeczną rozmowę“.

Ciekawy jest ustęp broszury, w którym autor mówi o przyszłości narodu polskiego. Choć sam szlachcic, wiary do szlachty nie ma i ratunek upatruje jedynie w ludzie. W owych pesymistycznych poglądach na szlachtę idzie autor daleko, mem zdaniem za daleko, przynajmniej co do szlachty w Galicji i w zaborze rosyjskim. Szlachta w Galicji i pod zaborem rosyjskim posiada jeszcze olbrzymie fortuny, oraz warunki i możność utrzymania ich. Zupełnie w odmiennych warunkach znajduje się szlachta polska w zaborze pruskim. Tu stosunki pracują nad jej zniwelowaniem tak, jak niwelują także szlachtę niemiecką. Jest to następstwo rozwoju socjalnego naszych nowożytnych stosunków. Tu u nas trzeba jasno sprawę postawić: szlachta ginie coraz więcej, ale dla tego sprawa narodowa ginąć nie może i w miejsce ustępującej szlachty trzeba wykształcić, wychować i postawić ludzi, którzy sprawą narodową pokierują i jej upaść nie pozwolą.

Na dziś kończę moje uwagi, sądzę, że będę miał sposobność częściej do nich powrócić, bo broszura dra Starzyńskiego zrobiła w społeczeństwie naszem wielkie wrażenie. Broszura cała jest napisana wytwornym stylem. Na wywody autora godzić się nie potrzeba, ale szanować w nim należy przeciwnika, który zasługuje na szacunek i jest wielką powagą w sprawach ekonomicznych i w sprawach obchodzących rolnictwo. I dla tego dziwić musi zachowanie się *Dziennika Pozn.*, który z autorem obszedł się jak z jakim żakiem szkolnym. Wystąpił z powodu tego przeciwko *Dziennikowi* w „Liście otwartym“ hr. Stanisław Żółtowski z Niechanowa, prezes centralnego komitetu rolniczego, i zwraca *Dziennikowi* uwagę, że z takim obywatelem, jak dr Skarzyński, w podobny sposób obchodzić się nie godzi nawet i tym, którzy potępiają poglądy jego surowo. I to zrobiło niesłychane wrażenie, bo rodzina Żółtowskich jest u nas w Księstwie jedną z najwpływowszych rodzin. Autor „otwartego listu“ posiada wielkie dobra Niechanowo pod Gnieznem i jest prezesem centralnego komitetu rolniczego, stryjeczny brat jego, hr. Stefan Żółtowski, jest posiadaczem wielkich dóbr Nekla pod Czempiniem i prezesem centralnego komitetu wyborczego, a stryj ich hr. Marceli Żółtowski z Czacza jest członkiem pruskiej Izby panów. Rodzina Żółtowskich położyła wielkie zasługi w społeczeństwie naszem, które ma jej też wiele do zawdzięczenia.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 22 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Interviewy polityczne.

Korespondent *Journal* miał, jak zapewne już z depesz moich wiecie, sposobność interviewowania króla Jerzego Greckiego w sprawie wojny grecko-tureckiej. Król mówił z dziennikarzem bardzo szczerze, nie tając żadnych osobistych zapatrywań na ogólne położenie. „Wierzyłem — mówił — aż do ostatniej chwili w pokojowe załatwienie sprawy. Nie był mi tajnym ten niepokój, który owładnął opinią

publiczną, a jednak uważałem wszelkie przyspieszenie walki za krok zbrodniczy. Ci, którzy nas do walki naglili, nie wiedzą, co to jest odpowiedzialność najwyższej władzy. Musiałem próbować wszelkich środków, by wojny uniknąć, gdyż było to moim obowiązkiem, a nie należę do tych, co dopuszczają lekkomyślnie do wybuchu walki. Ale czekając cierpliwie w nadziei, że mocarstwa poznają jeszcze swój błąd, nie przestawałem jednak nigdy pracować nad udoskonaleniem armji i floty, by, kiedy wybije godzina, potrafiły godnie odpowiedzieć swemu zadaniu. Dziś cierpliwość nasza zjednała sobie sympatję opinji publicznej w całej Europie, a jeżeli rządy są przeciwko nam, to wszystkie narody są z nami i z tego jesteśmy dumni. Nie myśmy wojnę rozpoczęli, ale nas do tej walki wyzwano; uderzono na nas bez żadnej przyczyny, albo raczej odebrano rozkaz uderzenia na nas. Widocznem jest, że my nie z Turcją wojujemy, ani nie z powodu Krety powstała wojna; nie bylibyśmy nigdy o tem pomyśleli, gdyby nie zewnętrzne intrygi, o których świat później dopiero się dowie. Zapytasz się pan może, skąd i w jakim celu powstały te intrygi? Na to pytanie nie umiem panu odpowiedzieć, wiem tyle tylko, że wybuch wojny jest dziełem koncertu europejskiego!"

„Jakież jest zaś obecnie położenie na Krecie?" pytał dalej dziennikarz.

„Nie wiem, co mocarstwa postanowią", odrzekł król. „Według prawa międzynarodowego, blokada Krety powinna być obecnie zniesiona; wojska europejskie, pozostając na wyspie, gwałcą *eo ipso* sławną zasadę całości państwa tureckiego. Prócz tego takie postępowanie mocarstw świadczy wyraźnie o popieraniu wrogów naszych przeciwko nam. Sprzeczkę powinni załatwić Grecy i Turcy między sobą, a każda interwencja jest dla jednej strony szkodliwą, gdyż obecny stan rzeczy wykazuje, że prawo międzynarodowe jest jeszcze nauką czysto teoretyczną. Europa powinna dziś zrozumieć, że, zmusiwszy nas do wojny, nie potrafi już dzisiaj wojnie tej zakreślać granic. Flota grecka jest powołaną do odegrania ważnej roli, o tem przekonasz się pan w niedalekiej przyszłości. Nie do mnie należy odpowiedzieć na pańskie pytanie, czy wojna ograniczy się terytorjalnie na Tessalii i Epirze; w każdym razie mogę pana zapewnić, że Grecja rachuje w tej walce tylko na siebie samą i potrafi władać bronią, którą posiada. Hellada pojmuje, że walka przedstawia tę jedyną alternatywę: zwycięstwo lub całkowita zagłada, i dlatego właśnie walczy i walczyć będzie po bohatersku w obronie swoich praw i swego bytu z wrogiem liczebnie znacznie silniejszym. Mówią dziś, że Turcy zajmą Larissę. Przekonasz się pan niebawem, że trudniejsza to rzecz, niż przypuszczacie.

Europa, powiadasz pan, cofnie się przed konsekwencjami burzy, którą sama spowodowała; pojmuję te obawy, gdyż wojna będzie długa i krwawa. Niestety jest już zapóźno. Widzisz pan, trzeba wierzyć w sprawiedliwość. W sprawie kreteńskiej popełniono wielką zbrodnię wobec nas, wobec całej ludzkości. Dziś rozpoczyna się kara za zbrodnię!

Równocześnie z tem ciekawem interview ogłosił *Figaro* odpowiedzi wybitniejszych polityków z Akademji francuskiej, których zapytywano o zapatrywania ich na wojnę grecko-turecką. Odpowiedzi ich sa mniej więcej następujące.

Freycinet, były minister spraw zagranicznych odesłał ciekawych do mowy swojej, którą niedawno wygłosił w senacie. Jak wiadomo, dość ostro obszedł się on w niej z obecną polityką Francji. Dziś wzywa on Francję, by wierna przeszłości i geniuszowi swemu, stała się obrońcą idei wolności, a z sztandarem wolności kroczyła na czele narodów.

Książę Broglie, również były minister spraw zagranicznych, dał odpowiedź dyplomatycznie niejasną, mówiąc, że ktokolwiek pracował w dyplomacji, wie, że każdą kwestję polityki zagranicznej należy zbadać bardzo szczegółowo. Książę uważa się za mniej kompetentnego do osądzenia, czy dobrze jest, czy źle dla Francji, że się przyłączyła do koncertu europejskiego. Sprawa ta jest bardzo zawikłaną, szczególniej dla kogoś, który nie studjuje jej codziennie, co godzinę i co minutę, a książę już dawno wycofał się z życia politycznego.

Emile Ollivier oświadczył, że trzyma się niewzruszenie patrjotycznej zasady podzielania i popierania zawsze i wszędzie przekonań rządu swego narodu, ilekroć ten zaangażowany jest w jakąkolwiek zewnętrzną sprawę polityczną.

Anatole France nie bawi się w subtelności dyplomatyczne. Wypowiada on zdanie swoje otwarcie i szczerze. We Francji, wogóle w całym świecie jedynym władzcą jest dziś złoto. Złoto jest królem, a w polityce zagranicznej decyduje minister finansów, a nie pan Hanotaux. „Dzisiaj" — mówił znakomity pisarz — „jest kwestja wschodnia kwestją pieniężną, a w imię solidarności bankierów naszych z sułtanem giną obecnie tysiące nieszczęśliwych istot i płacze sprawiedliwość i krzywdzonem jest uczucie ludzkości".

Albert Vandal nie tai swych przekonań filohelleńskich, wierząc, że Grecja jest na Wschodzie pierwiastkiem cywilizacyjnym i dobroczynnym; mimo to uważa uczony akademik chęć aneksji Krety za niezgodną z prawem i sprawiedliwością i uważa postępowanie Grecji za politycznie niedość roztropne. Podział Turcji wywołałby niewątpliwie wojnę ogólnoeuropejską, na którejby Francja nic zyskać nie mogła.

Henry Houssaye dał następującą energiczną odpowiedź: „Wobec rzezi armeńskich okazywać polityczną obojętność, a interweniować na Krecie, gdzie się biją; wybijać salamalejki przed wielkim Turkiem, a przemawiać do króla Jerzego greckiego wystrzałami armatniemi; Prawu przeciwstawiać Siłę, ujmować się za mordercami wobec ofiar, za krzyżującymi wobec krzyża, za przeszłością wobec przyszłości, wreszcie za Turkami, którzy pogrążyli ludy wschodnie w niewoli i ignorancji wobec Greków, których przodkowie uczyli ludzi żyć w wolności i myśleć: — oto są tajemnicze piękności dyplomacji. Taka dyplomacja nie zgadza się ani z tradycjami Francji, ani z jej uczuciami!" *K. W.*

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(54) przez

Alfreda Assolant.

[Dalszy ciąg].

Lecz entuzjazm powiększał się ciągle. Ze wszystkich stron sali wznosiły się okrzyki, jak szum fali, uderzającej o brzeg morski podczas burzy.

Nareszcie generał począł się niecierpliwić. Kapelmistrz dał znak batutą i rozpoczęła się uwertura „Cyrulika". Krzyki ucichły, lecz rozmowa, zwyczajem włoskim, nie ustawała na chwilę.

Nie zwracałem uwagi na muzykę Paesiella. Widowisko odbywało się nie na scenie, chociaż Grassini śpiewała zachwycająco. Wszyscy patrzyli na Bonapartego i sama diva była więcej nim zajętą, niż rolą i gruchała do niego, jak zakochana gołąbka.

Mój sąsiad, lat około pięćdziesiąt liczący, w ubraniu pół świeckiem, pół duchownem, napróżno usiłował zwrócić moją uwagę na fioritury śpiewaczki. Zaledwie przez grzeczność odpowiadałem mu.

— Czy zwróciłeś pan uwagę na tę wspaniałą postać? — mówił do mnie. — To ja ją wykształciłem... Tak, ja wyuczyłem ją śpiewać... Pięć lat temu była głupszą niż półmisek makaronu, a dzisiaj śpiewa tak, jak ja i pan, to jest jeżeli signor śpiewasz jak słowik... Rzuciłaby się nawet w objęcia generała, który na nią nie patrzy i rozmawia ze swoją żoną, jak poczciwy mieszczanin paryski... Signor, to aż litość bierze!... To wielkie nieuszanowanie dla sztuki! Grassini jeszcze gotowa się pomylić i zaśpiewa fałszywie... Ale... co to ja chciałem panu powiedzieć? Aha, o kobietach. Oh! te kobiety! Nigdy nie powinny kochać nikogo tylko śpiew i muzykę, nieprawdaż, signor?

Kiwnąłem potwierdzająco głową, aby się pozbyć gaduły, lecz on nie opuszczał swej ofiary. Tłómaczył mi sztukę. Napisaną była za 30 skudów. Co zaś do muzyki Paesiella, była ona wyższą od wszystkich zagranicznych, lecz nikt nie śmiał jeszcze porównać Paesiella z Cimarosą.

Nastąpiła pochwała Cimarosy.

Chcąc przerwać te rozprawy muzyczne, wszcząłem rozmowę o polityce; zaczął wychwalać Francuzów i Francję i tak podniósł głos, że z parteru zawołano, aby był cicho, a generał Bonaparte zwrócił oczy w moją stronę.

Zauważyłem, iż bacznie się przyglądał mojemu mundurowi gdyż armja włoska nie miała oddziału balonów. Przemówił kilka słów do pułkownika, siedzącego w głębi loży i słuchał dalej śpiewu Grassini.

W międzyakcie pułkownik przyszedł do mnie na parter.

— Generał Bonaparte chce z panem pomówić — rzekł.

Wstałem natychmiast i udałem się za pułkownikiem.

Otworzył drzwi loży i stanąłem przed generałem Bonaparte, który spojrzał na mnie swoim przenikliwym wzrokiem.

— Jak się pan nazywasz? — zapytał.

— Robert.

— Jaki stopień?

— Podporucznik.

— Co za mundur?

— Oddziału balonów.

— Czego?

— Jestem, albo raczej byłem „balonowcem".

— Tutaj „balonowcy" nie mają co robić. Balony są dobre dla tych, którzy tak powoli idą naprzód jak Jourdan.

— To też opuściłem armję reńską i przeniesiono mnie do 32 półbrygady w armji włoskiej w tymże samym stopniu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

„Mój słownik nie zna wyrazu: nienawiść". Słowa te wypowiedziane przez przywódcę antysemitów wiedeńskich, w chwili kiedy obejmował krzesło burmistrza stolicy państwa, należeć będą do historji. Nie dlatego, żeby w nich być miało coś nowego. Dla każdego, kto ma mózg ku myśleniu, było oddawna rzeczą jasną, że stronnictwo, które najwyżej i najśmielej podnosi sztandar Chrześcijaństwa, za podstawę swego programu i swojej działalności nie może mieć uczucia wprost sprzecznego z najwznioślejszą Chrześcijaństwa ideą. Słowa Luegera jednak należeć będą do historji dlatego tylko, że raz na zawsze przecięły tkaninę kłamstw i potwarzy, z której utworzyła się legenda o antysemityzmie, utrzymywana dotychczas uporczywie przez wszystkich, mających interes w zohydzaniu rosnącego w siłę stronnictwa, a utrzymywana z taką przebiegłą i zuchwałą zręcznością, że aż dotarła tam, skąd Austrja przyzwyczajona jest otrzymywać tylko wymiar najczystszej, najszlachetniejszej sprawiedliwości...

Tak jest — nasz słownik nie zna wyrazu: nienawiść, bo nie zna go słownik prawdziwych, wyznających wiarę czynem chrześcijan. „Jak to — powiada zła wiara i zła wola — czemże jest w takim razie wasz antysemityzm? Skoro się wyrzekacie czy zapieracie nienawiści, czemże są dla was żydzi i jakie wobec nich macie uczucia? „Odpowiedź na to jest prosta i jasna: żydzi są naszymi nieprzyjaciółmi, nieprzyjaciółmi naszej wiary i naszego narodu, nieprzyjaciółmi naszego porządku moralnego i naszego porządku społecznego; musimy przed nimi bronić nasze najświętsze ideały i walczyć z nimi z najszlachetniejszych pobudek, jakie są w sercu ludzkiem. Walczymy więc z nimi przez miłość i przez wiarę, walczymy moralną tylko i godziwą bronią, walczymy mocą dobrego na moc złego, walczymy przeciw nienawiści właśnie, przeciw podłości, przeciw jadowi, przeciw zatruciu. Jesteśmy jak lekarze prześladujący zarazę, którzy nie widząc innego sposobu ratunku, chcą przez miłość ludzkości wykopać wielkie rowy pomiędzy tymi, którzy dotknięci są morem, a tymi, którzy są zdrowi.

W dziejach świata, krzyż, godło miłości, przebaczenia i pokoju nieraz służył już za sztandar wojenny, gdy szło o trjumf i zwycięstwo świętej sprawy. Czyż święci i natchnieni, którzy zwoływali pod ten sztandar tłumy ożywione gorącą, płomienną wiarą, czynili to w imię nienawiści? Rycerstwo nasze, z pieśnią Bogarodzicy na ustach i bojowym okrzykiem, w którym były imiona Jezusa i Marji, broniące świat przed zalewem pohańca, czyż przez nienawiść przelewało krew napastników? Czyż przez nienawiść naród nasz chwytał za broń przeciw wrogom, ażeby wywalczyć wolność ojczyźnie? A przecież wówczas naprawdę lała się krew, ginęły życia ludzkie, człowiek mordował człowieka; Kordecki wydający rozkazy bojowe, ojciec Marek błogosławiący zastępom idącym brać i zadawać śmierć, zaprawdę nie byli nienawiści apostołami! My dzisiaj z naszymi nieprzyjaciółmi prowadzimy tylko walkę niekrwawą, zamiast pałaszy, strzelb i dział wyprowadzamy w bój ideje, zamiast budować twierdze pragniemy zbudować wały ochronne solidarności narodowej i szczepowej... to się nazywa, że szerzymy nienawiść! Ależ w takim razie matki, które uczą modlić się za Ojczyznę i uczą dzieci, że trzeba będzie bić się z Moskalem czy z Niemcem, także szerzą nienawiść! A więc nienawiścią jest w takim razie każdy odpór, każda obrona, każde oddziaływanie przeciw przemocy i podstępowi, każde karanie zbrodni. A więc państwo ścigające tych, którzy naruszają prawny w państwie porządek i zagrażają jego egzystencji i przyszłości, spełnia także dzieło nienawiści! Dochodzimy przecież do nonsensów. Wszelki porządek, wszelkie prawo moralne byłoby zachwiane i zniweczone. Nie wolnoby było tępić najpodstępniejszej, najbardziej destrukcyjnej agitacji, nie wolnoby było bronić przed najazdem najświętszych dóbr, gdybyśmy we wszystkiem co jest naturalną walką i konfliktem, dopatrywali się niskich, godnych potępienia i pogardy pobudek...

* * *

Stronnictwo antysemickie, na razie tylko wiedeńskie — uzyskało urzędową sankcję, jako stronnictwo, mające równe prawa i równe zasługi, jak i wszystkie inne podtrzymujące w sposób dodatni życie państwowe partje. Że tak się stanie, wierzyliśmy od bardzo dawna; i wtedy, kiedy p. Koźmian wypisywał wiekopomne artykuły o tem, że Lueger jest wstrętnym anarchistą i demagogiem a partja jego należy do najtypowszych stronnictw społecznego przewrotu, zadawaliśmy sobie w gronie przyjaciół pytanie, co wobec tego artykułu przyjaciela pana ministra, napisze kiedyś, gdy sprawiedliwo-

ści stanie się zadosyć, sekretarz tego samego pana ministra w inspirowanej korespondencji, jaka się zjawić będzie musiała na tych samych szpaltach.

I oto ciekawość nasza została zaspokojona. We czwartek wieczorem pojawiła się w *Czasie* owa od roku wyczekiwana korespondencja, stwierdzająca, że jakkolwiek można, nawet nie będąc liberałem, nie ze wszystkiem zgadzać się z antysemitami, to jednak tylko żydzi mogą nie uznać, że antysemici stanowią wielkie stronnictwo mieszczańskie, mające wszelkie do tego prawo, aby je uznać i liczyć się z niem. Z wielkiemi pochwałami i z wielkiem uznaniem odzywa się p. sekretarz o teoretycznem stanowisku, jakie zajął w programie swoim burmistrz Wiednia, ubolewając tylko półgębkiem, że praktyczna partji działalność opiera się ciągle na metodzie zaczepno opozycyjnej a niektórych projektów pp. Gregoriga i Schneidra niepodobna brać na serjo...

Wyobrażam sobie, że jestem prenumeratorem *Czasu* i mieszkam gdzieś na odległej prowincji, odcięty od świata górami, lasami. Całą moją komunikację z życiem publicznem stanowi numer konserwatywnego organu, którego każdem słowem przejmuję się głęboko. Otóż przypuszczam, że nieraz musiałbym przepędzać noce bezsenne, wytrącany regularnie z politycznej równowagi, w którą mozolnie usiłowałem się wprowadzić. Dziennik ten bowiem nie ma najmniejszego szacunku dla raz wypisanego na swoich szpaltach słowa: płynie to stąd, że prowadzony jest od lat kilku bez żadnych stałych zasad, bez żadnej myśli przewodniej, naginając się oportunistycznie do każdego wiatru, jaki zawieje z Wiednia. Ponieważ zaś każdorazowy rząd wiedeński wśród ciężkich politycznych warunków, musi nieraz odbywać taniec wśród mieczów, grać rolę chorągiewki na dachu, lub też wyprawiać najdziwaczniejsze polityczne łamańce — więc też i *Czas*, wierny sługa swego pana, tańczy po mieczach, wiruje jak chorągiewka i „maga koziołki". To, co wczoraj było czarnem dziś jest białem; z anarchisty zrobił się w przeciągu kilku miesięcy „regierungsfähiger Mann", chociaż rzekomy anarchista ani jednem odcieniem nie zmienił swego stanowiska. Miejmy nadzieję, że podobnie się stanie i z innemi poglądami i wskazówkami politycznemi tego samego organu. Dziś np. oskarża o nieobywatelskie uczucie każdego, kto śmie usuwać z większości rządzącej państwem bezwyznaniowych liberałów; miejmy nadzieję, że skoro hr. Badeniemu nie udadzą się rokowania z Baernreitherem, wyczytamy w *Czasie*, że właściwie nie było żadnego powodu wciągać do większości liberalnych Niemców, skoro spokojnie i pewnie rządzić można z Niemcami katolickimi...

Całe szczęście, że *Czas* z niesympatycznego stanowiska poprawia się na sympatyczne. Okoliczność zaś, że niesympatyczne stanowisko, (które prócz tego, że jest niesympatyczne, jest przytem fałszywe, błędne i szkodliwe), *Czas* stale ma do zawdzięczenia jednemu i temu samemu politykowi, może nareszcie prędzej czy później w gronie coraz szczuplejszej garstki przyjaciół *Czasu* obudzi przecie wątpliwości w nieomylność tego polityczno-operetkowego gienjusza...

* * *

Polityka według Napoleona jest trudniejsza od wygrywania wojen; niemniej jednak staje się ona dzisiaj w Europie wstrętnem rzemiosłem, zwłaszcza wówczas, gdy idzie napoprzek narodowym ideałom, najświętszym prawom i bohaterskiemu zapałowi ludu. Za Napoleona była ona na usługach najgienjalniejszego żołnierza, jakiego wydały czasy nowożytne; służyła ona do tego właśnie aby wojny były wygrywane. Dziś jest ona na usługach żydów giełdowych; kierują nią trwożliwi pigmeje, o sprycie kantorzystów, mięccy, niezdecydowani, niedołężni. Kurs tureckich akcyj tytuniowych, jest ważniejszym w tej polityce czynnikiem niż entuzjazm i prawa narodowe ludu greckiego...

W dzisiejszym świecie politycznym błąka się, już jak cień tylko, szlachetna postać otoczonego powszechną czcią starca, dla którego obcą jest ta giełdowo-kramarska polityka. Jest to jedyny dziś liberał, w prawdziwem, szlachetnem tego słowa znaczeniu, jedyny miłośnik wolności i czciciel ideałów: sędziwy Gladstone, który stracił zaufanie ziomków, ponieważ chciał popełnić szaleństwo, nadając dobrowolnie narodowi raz ujarzmionemu, prawo swobodnego decydowania o swoich losach. Takie wybryki uczciwości politycznej nie uchodzą w naszych czasach. Czy wiecie co ten biedny człowieczysko, cierpiący — mówiąc za Ibsenem — na „ostrą gorączkę prawości" powiedział o polityce dzisiejszych „wielkich tego świata" odnoszącej się wypadków, które wytworzyły potężną grozą na wschodzie. Oto że „mocarstwa same nie wiedząc jak i kiedy wywołały to wielkie nieszczęście, które zawisło nad Europą. Wyrzekły się honoru, przyzwoitości i poczucia ludzkiego, aby utrzymać pokój.... i wywołały wojnę".

I pomyśleć, że jeden z polskich dziennikarzy prześladował (nieszkodliwemi zresztą) artykułami austrjackiego ministra spraw zagranicznych dopóty, dopóki ten robił wszystko, co mógł, aby zapobiedz owemu wyrzeczeniu się. o którem dziś tak dosadnie mówi Gladstone! Dopiero wtedy, gdy hr. Gołuchowski, zmuszony przemożną siłą warunków, wśród jakich znalazło się państwo, zdane jego rozwadze i mądrości stanu, uległ; dopiero wtedy, gdy hr. Murawiew reprezentuje już samodzielnie europejską politykę — dopiero wtedy publicysta ów znalazł wyrazy pochwały i uznania dla ministra, wraz z potępieniem zuchwałej Grecji, która poważa się mącić pokój giełdziarzy jakiemiś głupiemi narodowemi uroszczeniami... Hr. Gołuchowski musi mieć bardzo poważne powody, dla których oddaje w ręce Rosji hegemonję nad całym Wschodem; nie myślimy krytykować jego polityki, nie znając tajemnych pobudek, które nią kierują. Inne jest jednak stanowisko Austrji, inne Polaków. Polakom nie wolno więc niesprzyjać całą duszą tej ze stron walczących, która upomina się o wolność dla uciemiężonych rodaków. Odczuł to już dobrze instynkt ogółu; pod sztandarami greckiemi walczy już w górach Olimpu niejeden Polak, dla stwierdzenia znanego w dziejach ostatniego wieku faktu, że Polacy zawsze się znajdą gotowi do bohaterskiej walki, ilekroć krzywdzone narody podnoszą broń, aby wywalczyć swobodę sobie, lub swoim...

Nikt z pewnością z pomiędzy nas nie myśli zachęcać, aby krew polska koniecznie lać się miała na niegościnnych i niewdzięcznych stokach gór tessalskich. Ach! jak ta krew jest nam potrzebna tu, na naszej ziemi, dla pracy nad moralnem i materjalnem odrodzeniem przyszłości! Ale dziwić się sympatjom polskim dla Greków, ale nie rozumieć ich, ale oburzać się na nie — może tylko niepolskie serce.

* * *

„Joanna d'Arc Matejki podobno już została sprzedana i to nie za 8 ale za 6 tysięcy! Sprawy tej nie poruszyło prócz nas żadne z pism galicyjskich, naturalnie z obawy przed zacytowaniem *Głosu Narodu*. Podobna obawa kierowała pismami galicyjskiemi w głośnej sprawie sromowieckiej, o której były interpelacje w parlamencie nawet ze strony całego Koła polskiego, o której jednak z nienawiści konkurencyjnej wobec nas, sympatyczni koledzy uznali ani słówkiem nie wspominać. Ładne i miłe stosunki! Rzeczy doszły do tego, że obawialiśmy się, aby *Czas* i *Reforma* nie przemilczały całej wojny grecko-tureckiej, dlatego, że *Głos Narodu* doniósł już o pierwszych bitwach na kilka godzin przedtem. Ostatecznie skończyło się na tem, że *Czas* przemilczał tylko bitwę nad Nezero; co do bitwy pod Meluną, której już żadną miarą pokryć milczeniem nie wypadało, musiał jednak przyznać, że się jakoś odbyła...

Ale żart na bok... Przecież sprawy obrazu Matejki, odebranego bezprawnie narodowi, tak jakoś płazem i wśród cichego milczenia puścić nie można. Wie już o niej choćby i Warszawa z korespondencji krakowskiej jednego z najpoczytniejszych pism... To musi być wyjaśnione i wytłomaczone... Niechże ludzie uczciwi i znający stan rzeczy przemówią!... Zwracam się przedewszystkiem do p. Marjana Gorzkowskiego, długoletniego sekretarza i przyjaciela Matejki — niechże przez pamięć na serdeczne węzły jakie go łączyły z wielkim artystą, on, który znał wszystkie myśli i zamiary mistrza, — powie nam wyraźnie — do kogo należała teraz „Joanna d'Arc", kto miał o niej prawo decydować i jakie temu obrazowi dawał Matejko przeznaczenie?

Audax.

Fulgenty Buraczyński.

Historja wyborcza w pięciu pieśniach.

Napisał (6)

Teodor Smolarz.

(Dokończenie).

Przed walką tymczasem z obozu chłopskiego
Uciekł wyborca i wpadł gdzieś do szynku,
I nikt już więcej nie zobaczył jego,
I już się więcej nie zjawił na rynku.
Może się opił i walki zaniecha?
W obozie szlachty wielka stąd uciecha.
Lecz cóż to znaczy, że i z szlachty rzeszy
Chyłkiem wyborca ucieka i znika
I do handelku na wódeczkę spieszy?
Już Fulgentego brzydki strach przenika,
Gdyż szlachty hufce co chwila topniały,
A tu mąż każdy walor ma niemały.
By bój rozpocząć, starosta znak daje;
Chłop się i szlachcic do boju szykuje,
Lecz jakoś mało do szeregu staje;
Nie jeden nawet teraz rejteruje.
Tchórzostwem swoich utrapione srodze
Do handlów, szynków szlą patrole wodze.
Walka wre straszna. Raz są górą chłopi;
Potem znów szlachta bliską jest zwycięstwa;
Krzyżową sztuką walcząc chłopów kropi.
Z obu stron nie brak odwagi i męstwa.
Starosta także w bój wprowadza dziki
Jemu podwładne miasta urzędniki.
Walczy komisarz ze złotym kołnierzem,
Sekretarz konno ostro atakuje,
I dyurnista złym nie jest żołnierzem,
Jedynie tylko fizyk rejternje.
Ale inspektor za to podatkowy
Jednym zamachem ścina po trzy głowy.
Burmistrz i rajcy dzielnie się spisują;
Naczelnik sądu liczne kładzie trupy.
Woźni sądowi aresztów pilnują,
Gdzie niewolników zamknięte są kupy.
Adjunkt sądowy, Rusin z krwi i kości,
Nagle gdzieś zniknął; naczelnik się złości.
„Wiwat Fulgenty!" szlachta krzycząc wali
I gdzie ucztować po walce rozważa.
Lecz przed wieczorem ten, który dzień chwali, —
Bardzo się często na zawód naraża!
Klęskę pamięta potem miesiąc ruski...
Czasem się w wojnie zjawia książę pruski... —
Gdy bratobójcza straszna walka wrzała,
Żydów brodatych hufce się zjawiają,
A dezerterów falanga niemała
W środku — o hańbo! — w ich szeregi stają.
Chłopskie i szlachty hufce otoczone
W niedługiej walce szpetnie zwyciężone!
Zwyciężył wszystkich żydowski jenerał
I posłem został obrany większością.
Starosta płakał, chustką nos ocierał;
Kociub, Fulgenty zapłonęli złością.
Bałwanem męża nazwała Barbara...
On — o podpisy na protest się stara.

KONIEC.

Kredyt przemysłowy w Anglji.

Czem jest przemysł dla dobrobytu danego kraju, tłomaczyć chyba nie potrzeba. Bogactwo, to rezultat pracy, a przemysł jest niejako najwyższym stopniem pracy produkcyjnej, t. j. tworzącym bogactwo. Nie mówimy tu o pracy umysłowej, jak np. literackiej, artystycznej i t. p., gdyż na razie zajmujemy się bogactwem materjalnem, rezultatem zaś pracy umysłowej są bogactwa inne, duchowe, cenniejsze wprawdzie od materjalnych, ale przystępne tylko dla garstki „wybranych", gdy tymczasem rezultaty pracy fizycznej zbiera każdy, bez nich bowiem nie mógłby utrzymać się przy życiu.

Ludzkość pierwotnie zajmowała się myśliwstwem; to była jedyna prawie praca, a rezultaty jej jedynem bogactwem narodów, z myśliwstwa wyłoniło się pasterstwo, będące jednem z najważniejszych etapów w wschodzie cywilizacyjnym społeczeństw, z pasterstwa bowiem wytworzyło się najpierw rolnictwo, a następnie przemysł.

Był czas, iż spierano się, co w kraju bardziej popierać należy: przemysł czy rolnictwo? Dziś tylko w teorji zostały ślady tego sporu. Ostatnie lata sprowadziły w rolnictwie tak straszne zawikłania, a to z powodu, że do konkurencji z Europą wystąpili rolnicy amerykańscy, hojnie uposażeni w obszerne przestrzenie ziemi urodzajnej, a zarazem ludzie „nowi", niekrępujący się dawnemi zwyczajami ani przyzwyczajeniami, i działający nie w myśl przysłowia „tak robił ojciec" — jak się to zwykle u nas działo — ale w myśl zasady: „byle jak najwięcej zarobić". Wobec konkurencji amerykańskiej, rolnictwo europejskie nieco podupadło. Kraje czysto rolnicze, do których i nasz należy, przebywają przesilenia, koszt bowiem produkcji rolnej nie zwraca się zupełnie, czyli uprawa ziemi nie przynosi odpowiedniego dochodu.

Szczegółowe rozpatrywanie tej kwestji należy do specjalistów. Oni też mogą tylko wypowiadać zdanie, jak skończy się przełom obecny, czy wrócimy do dawnego, czy też będziemy musieli powoli porzucać rolnictwo, a przenosić się w dziedzinę przemysłu. Zaznaczyć tu należy, iż większość ekonomistów naszych zapowiada, że prędzej czy później będziemy zmuszeni do zamienienia się z narodu rolniczego w przemysłowy.

Konieczność ta już obecnie daje się odczuwać. Walka o byt codzienny zmusza ludzi do szukania zarobków w przemyśle. Niestety, pierwszą trudnością, napotkaną na tej drodze, jest brak kapitału, brak pieniędzy. Bez tego przemysł wszelki kuleje. Pieniądz, jako środek wymiany, łatwo może być zastąpiony przez kredyt, ale i na tym punkcie szwankujemy w zakresie przemysłu.

Mamy w kraju naszym kredyt rolny, kredyt ziemski, kredyt miejski (na domy), kredyt handlowy, ale nie mamy kredytu przemysłowego. A jest on bardzo potrzebny!...

Kwestję kredytu tego niejednokrotnie już poruszano w pismach i na zebraniach, dotychczas jednak

bezskutecznie. Zasadą dotychczas przez wszystkich, zabierających głos w tej kwestji, przyjętą, jest utworzenie jakiejś instytucji, z którejby przemysłowiec mniejszy czy większy mógł w danym razie znaleść zasiłek.

Nie będziemy tu roztrząsali, czy zasada ta jest słuszną. Przypatrzmy się raczej, na jakich zasadach opiera się kredyt przemysłowy w Anglji, w tym kraju czysto przemysłowym, rolnictwo tam bowiem jest zajęciem pobocznem.

Przedewszystkiem Anglicy obywają się najzupełnej bez instytucyj ogólnokrajowych. Z wyjątkiem Irlandji — gdzie dawne trudności ziemiańskie i nowe prawodawstwo spowodowały parlament do wydzielenia specjalnej pożyczki państwowej i ustanowienia państwowej instytucji kredytowej, — nie ma ani w Anglji, ani w Szkocji zgoła innych banków i stowarzyszeń kredytowych, prócz zupełnie prywatnych, odpowiedzialnych tylko przed swoimi akcjonarjuszami, nie kontrolowanych nigdy przez władze rządowe — chyba na wyraźne żądanie akcjonarjuszów. Kto więc chce zaciągnąć dług hipoteczny na dobra ziemskie lub nieruchomości miejskie, udaje się albo do osoby prywatnej, albo do pierwszego lepszego banku, lub do jednego z przelicznych towarzystw akcyjnych.

Nie istnieją tam żadne oficjalne księgi hipoteczne — bo nie ma na to żadnego urzędu. Powiedziałby ktoś może, iż taki stan rzeczy utrudnia kontrolę wierzycieli nad dłużnikami i zachęca dłużników do niesumienności. Tak też jest — ale w stopniu nieznacznym. Z jednej strony średniowieczny ustrój stosunków ziemiańskich, oparty na ścisłych prawach majoratu, uniemożebnia dożywotniemu właścicielowi obciążanie ziemi (najczęściej z budynkami, meblami i klejnotami nawet) jakimkolwiek długiem hipotecznym (*mortgage*); z drugiej strony, wszelka w Anglji tranzakcja pieniężna jest chroniona przez tak ścisłe i surowe prawo, że najmniejszy przeciw tymże występek bywa karany ostrzej, aniżeli w którymkolwiek innym kraju europejskim.

Mówi się tu, że w stopniowaniu zbrodni, kradzież lub nadużycie dobrej wiary stoi w kodeksie zaraz po zabójstwie! Może więc nie ma kraju, gdzieby niebyło łatwiej o kredyt — lecz nigdzie też nie jest trudniej uchylić się od zaciągniętych zobowiązań.

Fabrykant tutejszy znajdzie kredyt każdej chwili w najbliższym banku, lub w jednem z mnogich towarzystw finansowych, jeżeli posiada *security* lub *surety*: przez *security* rozumie się nieruchomość, albo maszyny, *surety* zaś, czyli gwarancję dać musi, w braku własności, ktoś drugi, czasem dwóch innych ludzi, posiadających nieruchomości, lub odpowiednio dobry „interes". Stopa procentowa w takich pożyczkach wynosi najwyżej 6, najmniej 4 od sta.

Jest to tranzakcja czysto wekslowa, strąca kredyt doraźny — znana i u nas. Tu atoli warto opisać procedurę, zachodzącą w razie wyniszczenia się dłużnika, lub poręczyciela. Wierzyciel pozywa dłużnika przed sąd cywilny hrabstwa (*Conty Court*), by tam zeznał: 1) że winien jest istotnie sumę taką a taką; 2) że z takich a takich powodów raty jednej lub kilku rat nie spłacił; 3) że na przyszłość spłacać będzie ratami, jakie sędzia rozporządzi. Sędzia rozpatruje te zeznania najstaranniej i, jeśli uzna za słuszne, co uczciwy dłużnik na swe uniewinnienie powie, to go zapyta: w jak wysokich ratach miesięcznych może spłacać dług z procentem i zazwyczaj przyjmując jego własne orzeczenie, skazuje go — na regularne wypłacanie rat takich do kasy sądu.

Jeżeli po takim wyroku dłużnik nie ujści się choć z jednej, którejkolwiek raty, sąd daje mu przestrogę, a jeżeli i ta nie skutkuje, w 8-my dzień od terminu raty, ściąga całą resztę długu z kosztami drogą sprzedaży przymusowej posiadłości dłużnika. Jeżeli ten nie posiada nic, poręczyciel ulega egzekucji, a w ostatecznym razie dłużnik lub poręczyciel idzie do więzienia, jako przestępca „pierwszej klasy" i odsiaduje tam czas przeznaczony nie dla tego, że długu nie zapłacił, lecz że „wzgardził powagą sądu" (*contempt of Court*).

Powyższe urządzenia od najdawniejszych lat zapewniają kredyt przemysłowcom angielskim. Porządek taki nie został sztucznie stworzony ani wprowadzony na mocy tego lub owego rozporządzenia; wyrobił się on z biegiem lat, jako potrzeba naturalna.

Niemniej jednak stosunki kredytowe angielskie mogą być do pewnego stopnia wzorem dla ludzi, zajmujących się u nas sprawą kredytu przemysłowego.

Balony podczas wojny.

W sprawozdaniu, odczytanem na kongresie inżynierów w Chicago, p. Espitalier skreślił wyczerpującą monografję aerostatyki wojennej, której pierwszym wynalazcą był niezaprzeczenie chemik Giraud de Villette. On to towarzyszył w pierwszej wycieczce Pilatowi do Rosir i niezwłocznie po opuszczeniu balonu napisał w *Journal de Paris*; „Od tej chwili jestem przekonany, iż ta maszyna oddałaby wielkie korzyści wojskom, gdy chodzić będzie o zbadanie pozycyj nieprzyjacielskich, manewrów, marszów i t. p., o których z balonu możnaby zawiadamiać sprzymierzone wojska, za pomocą sygnałów".

Podczas wojny secesyjnej obie strony walczące, posiłkowały się często podczas rekonesansów balonami. Wypada także wspomnieć — pisze p. Espitalier — o podróży sławnego Mountain, który, gdy widok, jaki roztaczał się z balonu „captif" na pozycje nieprzyjacielskie, wydał mu się niedostatecznym, przeciął odważnie sznur, którym balon był do ziemi przywiązany i niesiony prądem wiatru, przeleciał nad obozem południowców, spadł w Marylandzie i ztamtąd przesłał telegraficznie generałowi Mac-Clellan wiadomości zebrane w podróży powietrznej.

Jeszcze bardziej interesującemi były próby z balonami „captit", dokonane w celach wojennych przez aeronautę Allana. On pierwszy zaprowadził komunikację telegraficzną pomiędzy łódką balonu a główną kwaterą za pomocą drutu, spuszczonego po linie wiążącej balon z ziemią. On pierwszy także wpadł na pomysł zdjęcia widoków fotograficznych w czasie oblężenia Richmondu w maju 1862 roku. Temu więc aeronaucie przypada zasługa zastosowania po raz pierwszy telegrafu i fotografji do aeronautyki wojskowej.

Doświadczenia, zdobyte w wielkim boju pomiędzy dwiema Amerykami, były zapomniane w chwili wybuchu wojny francusko-pruskiej. Sytuacja była wówczas bardzo podobna do tej, w jakiej znajdowała się Francja w r. 1794.

Spróbowano też wznowić korpus aeronautów, który pozostawił rozgłośne wspomnienie o usługach oddanych przez Jourdana w Maubeuge, Charlerois i Fleurus.

Kilku aeronautów postanowiło stworzyć „pocztę balonową" przy armji Loary, ale szybki bieg wypadków nie pozwolił wówczas na urzeczywistnienie projektu.

Natomiast „poczta balonowa" została wprowadzona w oblężonym Paryżu i służyła do zawiadamiania prowincji, co się dzieje w stolicy. Wiadomość odwrotną drogą posyłano za pośrednictwem gołębi, wywiezionych z Paryża balonami. Wypuszczono wówczas razem na los szczęścia 64 balony, które uniosły z sobą 10.000 klg. depesz.

Z tych statków powietrznych zaginęła tylko nader mała liczba i większość nieszczęśliwych wypadków przypisać można niedoświadczeniu personelu, rekrutowanego pośpiesznie, w którym więcej było odważnych żeglarzy, niż aeronautów z profesji.

Musimy przyznać — robi uwagę p. Espitalier — że poczta balonowa podczas oblężenia Paryża, podtrzymując energję moralną ludności, stała się jednym z ważnych czynników oporu wobec nieprzyjaciela.

Aerostatyka na skutek tego odzyskała tę popularność, z jaką powitano jej narodziny, i nie można jej nie brać w rachubę przy organizowaniu sił wojskowych.

Zaraz po ukończeniu wojny utworzono w Paryżu komisję, która zajęła się wszystkiem, co się tyczy aerostatyki wojskowej, o której pożytku przekonano się podczas kampanji.

W komisji tej prezydował pułkownik Laussedat. Jeden z jej członków, kapitan Karol Renard, został komendantem oddziału aerostatycznego, który pod jego kierunkiem rozwinął się znakomicie.

Jedynym praktycznym dotąd materjałem na powłoki balonów wojskowych okazał się odpowiednio przygotowany pergamin. Główną jego wadą jest zbyt wysoka cena.

Mimo to, balony pergaminowe, dzięki swej lekkości, są w powszechnem użyciu w Anglji. Podczas, gdy zwykłe balony mają objętości 250 do 300 metrów kubicznych, jeżeli unieść mają jednego aeronautę, a 500 do 550 metrów, gdy mają unosić dwóch, balony pergaminowe, mające tylko 290 metrów kubicznych, z łatwością unoszą dwóch ludzi. Oszczędność na gazie pokrywa w części wydatki na kosztowniejsze urządzenie balonu.

W praktyce wojskowej wszystkie usiłowania są skierowane ku temu, by balonom nadać jak najmniejszą objętość, tym sposobem bowiem osłabia się opór powietrza i zmniejsza możność uszkodzeń przez bomby.

Przy małej objętości zmniejsza się także waga balastu i ilość gazu. Próby wykazały, iż gaz jest najlżejszy i najodpowiedniejszy w tych razach. Komendant Renard niedawno zbudował w zakładach Chalais, aparat przenośny, nie ważący więcej niż 2,300 kilogramów, z którego można otrzymać na godzinę 300 metrów kubicznych gazu. Wynalazek ten jest wielkiej wagi dla aerostatyki, gdyż produkcja gazu stanowiła dotychczas nie mały szkopuł przy napełnianiu balonów.

KRONIKA.

Kraków dnia 25 kwietnia.

Kalendarz kościelny. Dziś Niedziela Przewodnia, św. Marka Ewangielisty; jutro Najśw. Marji Panny „Dobrej Rady", Kleta i Marcelina, męczenników.

Dzisiaj w kościele Najśw. Marji Panny uroczyste nabożeństwo na uczczenie 900-letniej rocznicy męczeńskiej śmierci św. Wojciecha, arcybiskupa gnieźnieńskiego, celebruje ks. biskup Puzyna. Kazanie wypowie ks. prałat dr Chotkowski.

Jutro w kościele św. Katarzyny uroczystość Najświętszej Marji Panny „Dobrej Rady" o godz. 8-ej rano Wotywa w kaplicy Sióstr Augustjanek.

W kościele św. Florjana, jutro uroczyste Nabożeństwo z Wystawieniem Najśw. Sakramentu, kazaniem i suplikacjami, na pamiątkę cudownego ugaszenia pożaru w r. 1306 i 1528 na Kleparzu.

Kalendarz myśliwski. W drugiej połowie miesiąca kwietnia polować wolno jedynie cietrzewie i głuszce, na wszelką zaś zwierzynę w ogólności i inne ptactwo istnieje czas ochronny.

Kalendarz rybacki. W miesiącu kwietniu łowić wolno: brzankę, brzanę i cytrę, leszcza, łososia, pstrąga, węgorza, czeczugę, klonka, jazia, i szczupaka, a także raka samca.

Ochraniać należy: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa i sandacza, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 26, zachód przypada o godzinie 6 minut 49, długość dnia 14 godzin minut 23.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

* **Uroczystości na cześć św. Wojciecha.** Dziś w niedzielę obchodzoną jest w Krakowie uroczystość 900-letniej rocznicy męczeńskiego zgonu św. Wojciecha, arcypiskupa gnieźnieńskiego. Nabożeństwo w kościele N. P. Marji o godzinie 10 przed południem celebrować będzie książę biskup krakowski. Kazanie w czasie nabożeństwa wypowie ks. Chotkowski. Będziemy się starali, aby tekst kazania tego, wypowiedzianego przez pierwszego dziś polskiego krasomówcę, módz podać na szpaltach *Głosu Narodu*. Chór marjacki w czasie nabożeństwa odśpiewa mszę Fr. Witta, oraz pieśń św. Wojciecha „Boga Rodzica".

W sprawie tramwajowej odbyła sekcja III prawnicza Rady miejskiej posiedzenie w piątek d. 23 b. m. R. m. dr Rothwein przedstawił sekcji przez siebie wypracowany projekt kontraktu, który ma służyć do zawarcia umowy między gminą a Towarzystwem tramwajowem. Projekt obejmuje ruch elektryczny na linjach dawnych i nowoprojektowanych. Projekt ten przyjęty przez sekcję z drobnemi uzupełnieniami, zostanie wydrukowany i przedłożony wszystkim członkom Rady. Po zatwierdzeniu przez Radę projekt przesłany zostanie Tow. tramwajowemu. W razie aprobaty ze strony tegoż, Towarzystwo (a więc nie miasto) postara się w ministerstwie kolejowem o koncesję.

Na liczne zapytania mieszkańców, w jakim mniej więcej czasie, tramwaj na nowych linjach, zwłaszcza Rynek-Park krakowski, funkcjonować zacznie, na razie odpowiedzieć nie umiemy. Wprowadzenie w czyn projektu tramwajowego zależnem jest od... energji Rady miejskiej, a o tej różnie ludziska mówią. W każdym razie, nauczeni doświadczeniem — interpelantom zalecamy cierpliwości porządną dozę.

Od p. Tadeusza Błotnickiego, artysty-rzeźbiarza otrzymujemy następujące pismo: „Wyczytałem w 90 Nrze *Głosu Narodu* mylną wiadomość jakobym ja był autorem medaljonu ks. Czartoryskiej, przeznaczonego na pomnik. Otóż dla dobra prawdy, jakoteż ze względu na autora tej pięknej pracy p. Stanisława Romana Lewandowskiego, zechce Szanowna Redakcja omyłkę tę sprostować".

* **Z sądu.** Najwyższą karę wymierzył trybunał przysięgłych na ostatniej rozprawie II kadencji. W ostatnim dniu toczyła się rozprawa przy zamkniętych drzwiach przeciw Piotrowi Hermanowi o zbrodnię z § 127. Trybunał pod przewodnictwem radcy Giebułtowskiego, na mocy werdyktu i na wniosek zastępcy prokuratora dra Schnaydra, wymierzył Hermanowi karę 5-letniego ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąc.

Z dwunastu spraw, które toczyły się w zeszłej kadencji 15 skończyło się pociągnięciem do odpowiedzialności osób oskarżonych, jedna sprawa została odroczona, w trzech sprawach w wydano werdykty: uniewinniający dla czterech osób, w pozostałych ośmiu sprawach na 9 osób wymierzono kary 19 lat i 4 miesiące ciężkiego więzienia oraz 14 dni aresztu. Największa kara wynosi: 5 lat ciężkiego więzienia najmniejsza 14 dni aresztu.

* **Bank hipoteczny.** Wczoraj przedp. we Lwowie odbyło się walne zgromadzenie akcjonarjuszów Banku hipotecznego pod przewodnictwem prezesa Rady zawiadowczej hr. Wilhelma Siemieńskiego-Lewickiego. Telegraficzne sprawozdanie *Czasu* stwierdza, że tantjemy dla Rady nadzorczej i dyrekcji wyniosły 117,326 złr.; do rozporządzenia wolnego zgromadzenia została suma 475,194 złr. Na nadzwyczajny fundusz zapomogowy przeznaczono 70,000. Zgromadzenie uchwaliło powiększyć kapitał akcyjny o miljon i upoważniło Radę nadzorczą do powiększenia tego kapitału o dalszy miljon.

Nadwyżka z nowo emitowanych akcyj w nominalnej wartości 200 złr., a odstąpionych akcjonarjuszom po 280 złr. za sztukę, ma być rozdzielona między zwyczajny fundusz rezerwowy (60 złr.) i nadzwyczajny (20 złr.) Roczną wpłatę do funduszu pensyjnego dla urzędników i sług podwyższono do 12.000 złr. Do Rady nadzorczej wybrany został naturalnie czci i zaufania godny Samuel Ho-

rowitz, w towarzystwie hr. Tomasza Stadnickiego. W miejsce ś. p. Czaykowskiego wybrano Seweryna Skrzyńskiego. Lazarus górą!

* **„Przyjaźń“** kleparsko-krakowska, przy ul. Florjańskiej l. 35, urządza dzisiaj o godz. 12 przed południem wspólne święcone, na które swych członków zaprasza. Wieczorem danem będzie przedstawienie amatorskie, w skład którego wejdą: „W starym piecu djabeł pali“, komedja w 1 akcie; nastąpi „Skąpiec“, scena charakterystyczno-komiczna, ze śpiewami; zakończy „Recepta na trychinę“, krotochwila w 1 akcie ze śpiewami. Początek przedstawienia o godzinie 7 wieczorem.

* **Nowa chrześcijańska mleczarnia.** Wczoraj odbyło się poświęcenie i otwarcie nowej filiji mleczarni Łuczanowickiej przy ulicy Starowiślnej liczba 16. Filija mieści się w lokalu, urządzonym według najnowszych wymagań hygienicznych. Rozpoczęto już sprzedaż mleka i innych nabiałowych artykułów, które jakością swą zyskały licznych odbiorców wśród publiczności naszego miasta, umiejącej ocenić usiłowania właściciela i sumienną pracę zarządu mleczarni.

Fakt ten notujemy z prawdziwem zadowoleniem, uważając go za objaw bardzo szczęśliwy w rozwoju uczciwego i znakomicie prowadzonego przedsiębiorstwa chrześcijańskiego, któremu już na posiedzeniu Rady m. w dniu 22 bm. przyznano zaszczytne uznanie. Dzielnemu szermierzowi z wrogim nam żywiołem życzymy w walce na tem ważnem dla nas polu z całego serca pełnego zwycięstwa.

Szczęść Boże uczciwej pracy!

Wojna podczas pokoju. W sobotę przed południem kilku popisowych z okolicy, dobrze podchmielonych, maszerowało ulicą Szewską, głośno śpiewając. Policjant, któremu „humor“ wieśniaków nie przypadł do serca, zapragnął powstrzymać ich w zapale i przystąpił do jednego z krzykaczy celem aresztowania go. Towarzysze, a było ich siedmiu, bronili zawzięcie przyszłego swego kamrada. Liczba policjantów w krótkim przecie czasie zrównała się z liczbą nieprzyjaciela, popisowi tak się uwinęli, że choć policjanci zostali panami placu, — pierwsi drapnęli gdzie pieprz rośnie. Poco jednak przywołano aż dwa oddziały wojska z bagnetami (!!) — zostanie to zapewne wyłączną tajemnicą komenderującego oddziałem policjantów, chyba po to, aby aresztować spokojnego widza tej „wojny domowej“ (!), tak jak się to stało.

Dezerterzy rosyjscy. Żandarmerja odstawiła w piątek do starostwa w Krakowie, Maksyma Wasinę z gub. symbirskiej i Stanisława Bietena z gub. kurlandzkiej, dwóch dezerterów z 4 bataljonu rosyjskich strzelców, stacjonowanych w Warszawie. Obadwaj dezerterzy zostali pomieszczeni w aresztach policyjnych, skąd prawdopodobnie odstawieni zostaną do granicy.

Śmierć z przelęknięcia. W Regulicach onegdaj Franciszek Skorkiewicz, poszczuł psa na 6-letniego Antoniegn Sęka. Chłopczyna tak się przeląkł, że zachorował na głowę i o godzinie 6 wieczorem skonał.

* **Nieprawdziwe doniesienie.** O ile doniesienia *Naprzodu* są prawdziwe i zasługują na wiarę, świadczy zawarta w kronice tego pisma z dnia 8 kwietnia r. b. wieść, jakoby w wielickiej powiatowej Kasie oszczędności odkryto deficyt kwoty 16.556 złr. spowodowany rzekomo przez nieboszczyków. Doniesienie to jest z gruntu fałszywem, gdyż deficytu w wielickiej powiatowej Kasie oszczędności żadnego nie ma, a pozostający przy życiu wszyscy dyrektorowie tejże instytucji, gotowi to każdemu, ktoby sobie tego życzył, udowodnić księgami kasowemi.

U brzegu utonęła. Anna P. służyła u pani Róży Ob. we Lwowie, która tak jest zamożną osobą i tyle gotówki miewa w ręku, że stwierdzenie braku jedneej tysiączki wymaga dłuższego czasu Pan Ob. wyjął z kasy podręcznej przed kilku dniami pięć not bankowych i wręczył je żonie Róży. Po dwóch, czy też trzech dniach zapytał żony, ile też jej onegdaj dał pieniędzy, a gdy żona oświadczyła, że tylko cztery tysiące, trochę się zdziwił, ale ostatecznie przyznał, że nie pamięta dokładnej cyfry. W międzyczasie sługa Anna P. pozostawszy razu pewnego samą w pokoju pani Róży, otworzyła komodę i wyjęła z niej jeden z pięciu tysiączków, będąc pewną, bo nie była „piśmienna na numery“, że kradnie pięćdziesiątkę. Potem nastąpiło naturalnie podziękowanie za służbę. Anna P. cofnęła się w zacisze prywatnego życia i byłoby wszystko w niepamięć poszło, bo państwo Ob. może dopiero po miesiącu spostrzegliby brak tysiąca złr. — gdyby nie święta. Anna mianowicie postanowiła spędzić dnie uroczyste u znajomych pod Lwowem, a chcąc im sprawić miłą niespodziankę, weszła w sobotę rano do masarskiego sklepu na krakowskiej, aby nakupić wędlin na prezent. Zadysponowała towaru na półszosta złr. i chcąc zapłacić, podała kupcowi notę ukradzioną w przypuszczeniu, że to albo dziesięć albo pięćdziesiąt złr. Kupcowi nota w ręku wiejskiej baby wydała się podejrzaną, ale nic nie mówiąc na razie, wysłał pomocnicę sklepową po drobne. Pomocnica rozumie się nie tak rychło wróciła, a tymczasem baba zniecierpliwiła się i zażądała reszty. Kupiec jakoś wymijająco odpowiadał, więc poczciwa Anna w te pędy pobiegła na inspekcję policyjną, skarżąc się na oszusta masarza, który się zaraz po niej sam na policji zgłosił i przedstawił całą sprawę. Rozumie się, że babę zamknięto natychmiast z uciechą, że się udało tak protegowaną przez los pływaczkę utopić u samego brzegu złodziejskiej rzeki.

Z Warszawy piszą do nas: Otworzono testament ś. p. prezesa Towarzystwa kredytowego, Tołoczanowa. Zawiera on trzy ważne, szerszy ogół obchodzące punkty, a mianowicie: Cały swój bogaty księgozbiór (wartość do 200.000 rubli) zapisał ś. p. prezes Uniwersytetowi warszawskiemu. Bibljoteka mieści dzieła polskie, rosyjskie, francuskie i niemieckie, ze szczególnem uwzględnieniem dzieł historji i literatury pięknej. Między innemi znajdują się wszystkie znane wydania oryginalne i przekłady Mickiewicza i Słowackiego. Dalej ś. p. Tołoczanow zapisał 300 rs. na rzecz Tow. zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem i 200 rs. na rzecz „Przytuliska“ w Warszawie. — W dniu wczorajszym, w murach szpitala Dzieciątka Jezus, uczyniono pierwszy wyłom, rozpoczynający rozbiórkę tego szpitala. — Krążą pogłoski, że pozwolenie na pomnik Mickiewicza, postanowione zostało pod tym warunkiem, iż na odwrotnej stronie posągu będzie napis rosyjski o tej samej treści, co z frontu polski.

* **Prawo jest bezsilne.** Z Warszawy piszą: Surowe prawo o lichwie i cały szereg procesów, już rozstrzygniętych lub będących w toku, pobudza wielu lichwiarzy, naturalnie żydów, do różnych sztuczek, stanowić mających rodzaj asekuracji, przed odpowiedzialnością karną. Oto jeden z najnowszych „figlów“. Niejaki żyd K. wypożycza pewną sumę z zastrzeżeniem wszelkich gwarancyj i umiarkowany procent 8% na rok, lecz jednocześnie stawia dłużnikowi warunek, aby wynajął od niego meble lub fortepian.

— Będzie mi pan płacił za wynajęcze po 10 rs. na miesiąc — powiada lichwiarz, pożyczając, dajmy na to, 200 rs. na 8 prc. rocznie.

I dłużnik otrzymuje jakiś garnitur mebli odrapanych lub rozklekotany fortepian, za co wnosi umówiony haracz miesięczny. Niech tylko chybi z opłatą, ma zaraz wytoczone dwa procesy: jeden o niedotrzymanie umowy za wynajem mebli czy też fortepianu, drugi o zwrot sumy wypożyczonej. „Pomysłowy“ lichwiarz ma już kilkunastu takich klijentów i, zajmując się operacjami pożyczkowemi, posiada jednocześnie skład wynajmu mebli oraz starych fortepianów. Doprawdy wobec „przemysłowości“ żydów wszelkie prawo jest bezsilne.

Z Dębowca piszą do nas 20 bm.: Dzisiaj zmarł tu o godzinie 3 rano czcigodny ksiądz prałat Jan Kopystyński. Eksportacja zwłok do kościoła odbędzie się we czwartek o 5 po południu. Pogrzeb w piątek. Śmierć dzielnego szermierza prawd Chrystusowych w całej okolicy zbudziła głęboki żal. Cześć jego pamięci.

Żydowska lojalność. Z Rzeszowa piszą do nas: Podczas resurekcji, która się tu odbyła w kościele farnym pomiędzy 6-tą a 8½ wieczorem w Wielką Sobotę — były sklepy jako w szabas pozamykane — trafiki w żydowskich rękach pozostające (przy ulicy Gałęzowskiego, Nowej, Mickiewicza, Kościuszki i Krakowskiej) co osobiście stwierdziłem, (o innych nie wspominam) używały Chrześcijan za „szabasgojów“ do sprzedawania artykułów tytoniowych. Ale nie dość na tem. Teżsame w żydowskich rękach pozostające trafiki, poważyły się w sam dzień Wielkiej Nocy, t. j. dnia 18 b. m. w godzinach przedpołudniowych w czasie nabożeństwa i sumy używać Chrześcijan do swej usługi. Jest to dowodem szalonej bezwzględności semickiej, która wyzyskując materjalną zależność biednych Chrześcijan, używa ich w dzień największego święta do swych usług i depce w ten sposób naszą religję i obniża poziom moralny w maluczkich. A gdyby Chrześcijanin kazał żydowi pracować u siebie w żydowskie święto, coby to był za alarm, za giewałt, że żydów prześladują! Już słyszę, jak poseł Dawid Abramowicz, wnosi interpelacje w Radzie państwa, z patosem wołając: „napad na żydów“.

A może żydzi musieli mieć trafiki w dzień Wielkiejnocy przed południem otwarte? Niechby nawet i tak było to mogli sobie używać swoich żydów, nie zaś gwałcić święto chrześcijańskie!

Nawiasem wspominam, że tylko chciwość żydowska, kazała im handlować w swych trafikach w Wielkanoc — gdyż chrześcijańskie trafiki były zamknięte. — Wszak ustawa nie może zmuszać katolika do sprzedawania i i usługiwania żydowi w największe święto Chrześcijaństwa!

* **Bezpłatna pomoc prawna.** Z Okazji procesów wyborczych, a głównie procesu chłopów z Berezowicy, wyszła na jaw organizacja bezpłatnej pomocy prawnej dla oskarżonych o nadużycia wyborcze Rusinów. Oto, jak donosi *Diło*, ruski komitet wyborczy opłaca kilku adwokatów Rusinów, którzy jeżdżą po kraju i tam za darmo bronią oskarżonych Rusinów. Ale nie tylko do obrony w procesach wyborczych ogranicza się ta bezpłatna pomoc prawna. Gdzie jaki ruski chłop tego potrzebuje, wytaczają mu ci płatni przez komitet adwokaci, procesy, i prowadzą je, nic biorąc nic od swych klientów. W ten sposób przy sposobności wyborów powstała doskonała organizacja, która może się stać fundamentem do stałej takiej bezpłatnej pomocy prawnej.

Wyzyskiwanie ludu. Ze Śniatyna donoszą do jednego z pism lwowskich: Komisarz straży skarbowej p. Solowski zauważył u ludu, wracającego z kupna przedświątecznego w Wielkim tygodniu, miniaturowe topki soli o wadze 130 gramów. Ponieważ saliny krajowe wyrabiają sól tylko w topkach ważących 1 klg. sprzedawanych po cenie 10½ kr. przeto chłop kupując owe topki a 130 gr., płaci za 1 kg. soli 21—35 cnt. Zarządzone przez p. Solowskiego poszukiwania — ze względu, że było podejrzenie istnienia tego rodzaju tajnej fabryki — naprowadziły na rozgałęziony w tym kierunku handel w sklepikach. Śledztwo na razie jest w toku. Uwagi godnem jest jednak fakt, że chłopi w tak olbrzymi sposób wyzyskiwani, twierdzą, że sól ta nie wydawała się im drogą, gdyż łatwiej wydać im 4 cnt. niż 10 cnt. Czyby więc Wydział krajowy nie zechciał wobec tego zażądać od salin rządowych wyrobu i mniejszych topek soli aniżeli 1 klg.?

* **Zawsze oni.** Rycerze przemysłu lichwiarskiego: Schmerl Künzer, syn jego Eisig Künzer i zięć Schmerla, Psache Roth, porozciągali w ciągu kilku ostatnich lat gęste sieci lichwiarskie w czterech sądowych powiatach, jakoto: w mikołajowskim, żydaczowskim, chodorowskim i stryjskim. Obrali sobie za przedmiot operacyj głównie uboższą ludność wiejską w tych okolicach — i wypożyczyli jej większe lub mniejsze kwoty na 20, 25, 50, 52, 100 i wyżej 100 proc. Manipulacje ich lichwiarskie bardzo były podobne do zdzierstwa, stwierdzonego w zeszłym roku w procesie z lichwiarzami powiatu turczańskiego. Podobnie jak wówczas, tak, samo i tym procesie skonstatowano, iż Schmerl Künzer z towarzyszami umieli haniebny wyzysk osłonić niewinnymi na pozór kontraktami najmu i dzierżawy sianożęci, jakoteż kupna zboża w wiosennej porze (na pniu) na kredyt. Rozprawa karna, odbyta pod przewodnictwem radcy p. Jakubowskiego, przed zwykłym trybunałem, zdamaskowała w zupełności owych wyrafinowanych wyzyskiwaczy żydów. O ich sprawkach opowiadało przed sądem 92 przywiedzionych do rozpaczy, a po części nawet i do nędzy świadków. Wszyscy lichwiarze skazani.

Schmerl Künzer zasądzony został na dwa miesiące aresztu i na grzywnę w kwocie 300 złr., syn jego Eisig Künzer na rok ścisłego aresztu i na grzywnę w kwocie 1.500 złr., wreszcie zięć Schmerla, Psache Rothe, zasądzony na półtora roku ścisłego aresztu i na karę w kwocie 2.000 złr. Oprócz tego przyznał trybunał pokrzywdzonym przez wymienionych lichwiarzy włościanom — cały szereg odszkodowań.

Rzadkie zjawisko. Ze Stryja piszą do nas: W sprawie owego zjawiska optycznego w nocy z 20 na 21 bm. donpszę, że i u nas było ono obserwowano. Wspomnianej nocy matka moja widziała około godz. 1 światło tak jaskrawe, iż sądziła, że sąsiedni dom się pali. Kolor światła był kolorem płomienia. Objawiło się ono przez dwukrotne drgnienie, podobnie jak przy błyskawicy, a później nastała ciemność. Hipoteza, jakoby to był meteor lub błyskawica, wydaje mi się nieprawdopodobną. Ani jedno, ani drugie nie mogłoby być obserwowanem na tak wielkiej przestrzeni, jak Rawa Ruska, Lwów, Stryj, Stary Sącz. A gdyby było tak wielkie napięcie elektryczności, iżby iskra wywiązała się długości dziesiątek mil, to raczej byłaby się zlała z elektrycznością ziemi jako bliższą, niż z dalszą chmury względnie atmosfery. Czy nie była to protuberencja gazów, która w pobliżu ziemi przeleciała, o czem świadczyłby huk obserwowany w Rawie ruskiej.

Meteor. O nowem zjawisku niebieskiem piszą z Królestwa Polskiego: We wtorek, około godz. 1-ej po północy, spadł w okolicy Lublina niezwykły meteor. Jeden z mieszkańców Lublina opowiada, że idąc przez Krakowskie Przedmieście, licho oświetlone, w kierunku od Rur do Bramy Krakowskiej, ujrzał na nieboskłonie niezwykłą jasność, a wkrótce potem olbrzymi meteor spadający. Po upływie kilku sekund dały się słyszeć jakby wystrzały armatnie po za Lublinem. Trwały one przez trzy minuty, pierwszy zaś był najsilniejszym. W powietrzu czuć było siarkę. Toż samo zjawisko obserwowano w Granicy. Donoszą stamtąd, że w nocy z dnia 20-go na 21-szy b. m. około godziny 1 szej, ukazał się w stronie wschodniej świetnego blasku meteor. Kolor olśniewającego światła przypominał elektryczność; na chwilę zapanowała jasność dzienna. Zjawisko trwało pół minuty.

* **O zniesieniu kontrybucji** piszą dzienniki rosyjskie co następuje: *Warsz. Dniewnik*, powtarzając w przekładzie rosyjskim wczorajszy artykuł wstępny *Słowa* o zniesieniu kontrybucji, dodaje od siebie następującą informację: „Zniesiony obecnie podatek procentowy w dziewięciu guberniach zachodnich w r. 1896 wynosił 1,171.879 rubli, a na rok bieżący został obliczony na 1.130.185 rubli. Podatkiem tym było obciążonych 9,154.683 dziesięcin, będących w posiadaniu osób pochodzenia polskiego. Przeciętna wysokość podatku procentowego z dziesięciny wahała się między 3 a 28 kop.“

Pod tytułem: „Łaska cesarska dla Polaków“ o-

głasza *Nowoje Wremia* następujący artykuł z powodu ukazu cesarskiego o zniesieniu kontrybucji:

„Najwyższy ten reskrypt tchnie wysoką szlachetnością uczuć i pobudek, które stały się źródłem łaski monarszej, udzielonej polskim właścicielom kraju zachodniego. Słowa reskryptu najwyższego nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do przyczyn i następstw, w których przewidywaniu środek powyższy został użyty. Jest to przedewszystkiem akt wspaniałomyślności i łaski dla tych, których dotyczy. Wzmiankowanie w reskrypcie o monarszej przychylności (*snischożdenii*) bardzo miękko, ale niemniej z należytą ścisłością świadczy o tem, że o ile sprawa dotyczy oceny obecnego położenia rzeczy w społeczności polskiej, to łaska monarsza, o której mówimy, nie może podlegać innej interpretacji, jeno tylko w znaczeniu „przychylności“ dla tego społeczeństwa. Strona polityczna reskryptu cesarskiego polega całkowicie na pobudkach i nastroju, które go podyktowały, nie zaś na p myślnych dla sprawy rosyjskiej zmianach w społeczności polskiej. Polityka wspaniałomyślności i łaski dąży w danym wypadku do tych samych celów, w imię których, w chwili powstania, rząd rosyjski użył surowego środka represyjnego, cofniętego obecnie. Cele te wymienione są w reskrypcie najwyższym z zupełną jasnością i kategorycznie: „niezachwiana obrona zasad ogólnych, wymierzonych ku zlaniu guberni) zachodnich z pozostałemi miejscowościami monarchji“ i „niezmienne dążenie do utrwalenia w kraju Zachodnim państwowości rosyjskiej“.

„Należy więc mieć nadzieję, że tak ścisłe wskazówki najwyższe, — towarzyszące łasce monarszej, udzielonej Polakom, właścicielom majątków w kraju Zachodnim, zapobiegną zrodzeniu się w społeczności polskiej nieodpowiednich illuzji, lecz przeciwnie oświetlą przed tą społecznością tę jedynie właściwą drogę, na której czeka ją dobrobyt nietylko materjalny, lecz i moralnie polityczny. Rosja nie jest zapamiętałą, a wspaniałomyślność rosyjskiej władzy najwyższej jest zaprawdę niewyczerpaną. Nie jako obcy, lecz jako bracia rodzeni, Polacy znajdą pod obroną berła rosyjskiego wszelkie warunki do rozwoju ekonomicznego i politycznej pomyślności, jeśli wejdą pod tę obronę nie z tajoną nienawiścią, nie zmarzeniami o niepowrotnej przeszłości Polski, lecz ze szczerem uczuciem pojednania i uległości losom. Rosja niczego innego od nich nie wymaga i nie żąda. Jak świadczy o tem najnowsza łaska monarsza, Rosji całkiem obce są, gdy chodzi o Polaków, pobudki, wskazujące sposób postępowania podług zasady: oko za oko, ząb za ząb. Ale z drugiej strony nikt nas chyba nie uważa za tak dalece ślepych, żebyśmy nie widzieli i nie wiedzieli o tem, co myślą, czują i co chcieliby czynić, a w razie możności czynią Polacy odnośnie do Rosji. Ale Rosja całkowicie ufa w siebie, a dla rosyjskiej prostej i szczerej natury wstrętne jest małostkowe politykowanie. Nie leży w naszych zasadach prowadzenie drobnych rozrachunków i w stosunku do Polaków drażnienie się lub gniewy z powodu błahostek. Ta właściwość nasza ułatwi nadzwyczajnie Polakom współżycie z Rosją, jeśli tylko zadadzą sobie pracę poważnego zorjentowania się w swem położeniu, a odrzuciwszy iluzje, wkroczą w stosunkach do Rosji za grunt realny“.

Pisząc o zniesieniu kontrybucji zauważa *Świet*: „Od tej chwili (tj. od nałożenia podatku), upłynęło lat trzydzieści. Obecnie łaska monarsza znosi to, co miało miejsce podczas powstania, czyni równymi wszystkich ziemian i obywateli ziemskich kraju zachodniego i powołuje żywioł polski do pokoju i miłości, w granicach obecnej jego ojczyzny, zapominając o przeszłości“.

Cesarz Wilhelm — dziennikarzem! F. Ayme, były nauczyciel książąt Wilhelma i Henryka, wydał książkę w języku francuskim, p. t. „Une éducation imperiale, Guilaume II“. W latach 1875 do 1877 uczył p. Ayme książąt języka francuzkiego w Kassel. Książę Wilhelm, dzisiejszy cesarz niemiecki, miał wówczas $16^1/_2$ roku, gdy Ayme zajął się jego nauką; książę Henryk był o trzy lata młodszym od swego brata. O księciu Wilhelmie powiada Ayme, że był bardzo żywy, nader uprzejmy, energiczny. Już wówczas zajmował się książę Wilhelm sprawami społecznemi, a był zasad liberalnych. „Gdybym był Francuzem — mówił ks. Wilhelm razu pewnego do swego nauczyciela — to byłbym republikaninem. W Prusiech jestem monarchistą, tak samo byłbym nim w Aglji, w Rosji i we Włoszech, ale jako Francuz, Amerykanin lub Szwajcar, byłbym republikaninem“. Miesięcznie pobiera prof. Ayme 150 mk. honorarjum. Powiada on o cesarzu Wilhelmie, że gdyby nie był „cesarzem, to byłby niewątpliwie został dziennikarzem. Z jakim ogniem onby to wtenczas walczył! Ale myślę, że nierazby źle na tem wyszedł w kraju, w którym nie ma wolności prasy“.

Miłośnicy teatru. Trudno o bardziej zapalonych zwolenników teatru, niż mieszkańcy belgijskiego miasta Verviers. Przedstawienia w teatrze miejscowym odznaczają się też niebywałą rozciągłością, gdzieindziej nieznaną. I tak, niedawno grano jednego i tego samego wieczoru wielką operę w 7 aktach „Karol VI“ i dramat wojskowy „Régiment“, również w 7 aktach. Nie jest to jednak jedyną osobliwością życia teatralnego w Verviers. Istnieje tam jeszcze drugi, również niezwykły zwyczaj. Wszyscy ulubieni artyści płci obojga, na benefisowych swych przedstawieniach, obdarzani bywają na scenie osobliwemi darami w postaci szampana, likierów, wódek i tortów przeróżnych olbrzymich rozmiarów. Oryginalniejszy jeszcze podarek odebrał w tych dniach artysta, który śpiewał Mefista w „Fauście“. Podano mu na scenę olbrzymią szpagatem przewiązaną paczkę. Wnętrze tajemniczej przesyłki zawierało wyłącznie próby wyrabianych w Verviers materjałów wraz z grzecznym listem, wyrażającym prośbę, aby szanowny artysta raczył wybrać materjał na garnitur.

Sensacyjna spółka. Z Berlina piszą: W świecie literackim, a raczej komedjopisarskim sensacja! Dwaj pisarze niemieccy, przerażeni snać nędzą produkcji niemieckiej z doby ostatniej, zwrócili się z prośbą o współpracownictwo do — francuza, Aleksandra Bissona! Są to panowie Hirschberger i Klitsche, autorowie sztuki „Rozkosze ojcowstwa“. Sztuka była już gotowa i zapowiedziana, na afiszach mieli figurować jako ojcowie sztuki: Bisson, Hirschberger i Klitsche, gdy oto Bisson nadesłał do dzienników niemieckich protest, w którym pisze, iż wprawdzie pp. Hirschberger i Klitsche zwrócili się do niego, wprawdzie zgodził się na współpracownictwo, „jeżeli sztuka będzie miała widoki powodzenia we Francji“, ale dotychczas w sztukę nic swego nie włożył, gdyż nb. Hirschberger i Klitsche nie nadesłali mu nawet całego rękopisu do przejrzenia. Zabrania tedy Bisson kładzenia swego nazwiska na afiszu „Rozkoszy ojcowstwa“. Na tem, o ile się zdaje, skończy się sensacyjne współpracownictwo dwoch Niemców i jednego Francuza.

Zgubione przedmioty na kolejach angielskich, dochodzą wedle obrachunków odnośnych biur kolejowych wcale pokaźnej cyfry. I tak np. liczba zgubionych przedmiotów wedle obliczeń biura miasta Euston wynosi 30.000, z czego tylko $^3/_4$ oddano reklamującym zgubę właścicielom. Przytem wpływało do zarządu codziennie 20 mniej więcej reklamacji przedmiotów wcale nieznalezionych. Ciekawy jest dosyć rodzaj zgubionych przedmiotów. W przeciągu jednego roku w całej Anglji znaleziono 4000 parasoli, 4501 parasolek, 2006 lasek, 459 par butów, 614 kołnierzyków, 250 damskich kapeluszy, 49 grzebieni, 265 fajek, 110 portmonetek, 172 chustek do nosa, 2000 par rękawiczek, 5 wielkich kufrów z książkami 200 cetnarów gazet.

Wiadomości kościelne. Archidyecezja lwowska obrz. łac. Odznaczony *expos. can.* ks. Pasiut Jan, proboszcz w Dunajowie. Subdyokonat otrzymali 17 bm. następujący alumni: Bryczkowski Mieczysław, Bujak Józef, Chwojka Dominik, Czwaczka Antoni, Dziedzic Wojciech, Fitzek Władysław, Gnatwinski Kazimierz, Joniec Antoni, Krzyżanowski Józef, Kulczycki Franciszek, Mikrut Leopold, Piwiński Jan Saczyński Antoni, Scherff Zygmnnt, Siatecki Tadeusz, Sokołowski Mateusz, Sulatycki Paweł, Trzebicki Gabrjel, Wałęga Stanisław, Wawszczak Józef, Wierzbicki Franciszek i Wolańczyk Władysław.

Dyecezja tarnowska. Administratorem parafji w Łącku zamianowany ks. Władysław Kopernicki, miejscowy wikarjusz.

Rekolecje ludowe pod kierownictwem OO. Jezuitów odbyły się od 20—29 marca w Łękawicy. Przy pomocy kapłanów z sąsiedztwa wyspowiadało się swoich parafjan 1345, z obcymi 1504. Powaśnione strony podały sobie rękę do zgody. Do Towarzystwa wstrzemięźliwości i Serca Pana Jezusa przystąpili wszyscy po odprawieniu spowiedzi. Hrabstwo tarnowskie ofiarowało piękny krzyż misyjny. Kasa Towarzystwa św. Józefa przyczyniła się do pokrycia kosztów kwotą 50 złr.

Nekrologja. Joanna z Lewickich Harlenderowa, żona nauczyciela seminarjum nauczycielskiego męsk., lat 28, zmarła w Krakowie 23 bm.

Teatr, Literatura i Sztuka

* (Z teatru krakowskiego). A no, wyjechaliśmy jakoś z Pipidówki i znaleźliśmy się nareszcie w Paryżu. Teatr miejski dał nam wczoraj sztukę Wiktoryna Sardou „Marcelę“. Dalecy jesteśmy od zachwytu nad nowem dziełem autora „Sefadułów“, w każdym razie przyznać trzeba, że „Marcela“ ma polor wielkoświatowy, parafjańszczyzną nie „trąci“, a to jak dla nas, od dłuższego czasu karmionych „pipidowskiem powietrzem“ — jest już niemałą zaletą. Sztuka Sardou w literackiem tłomaczeniu p. Sarneckiego grana była składnie. W przedstawieniu wzięli udział z pań: Siemaszkowa (rola tytułowa), Pomian, Filipi, Majchrzycka, Sznage, Otrembowa, Jaroszyńska, Kochanowska; z panów: Sobiesław, Śliwicki, Solski, Kamiński, Zawadzki, Roman, Przybyłowicz, Bogusiński, Puchalski i Segeny. Szczegółowe sprawozdanie odkładamy do wtorku.

HUMOR.

— Jaki ten księżyc musi być szczęśliwy! —
Rzekł synek blady do ojca Dydaka.
— Skądże ci na myśl przychodzą te dziwy —
Zapytał ojciec — skąd fantazja taka?
— Ach! — odrzekł rycerz smętnego oblicza—
Jest bardzo słuszna do tego przyczyna,
Bo księżyc ciągle światło swe pożycza,
A nikt, by oddał, mu nie przypomina.

— Za szóstkę angielskiego plasterka!
— Czy ma być na jedwabiu, czy na płótnie?!
— Na krostce.

— Jak można wziąć służącego z tak krzywemi nogami! Czyż to panią nie razi?
— Przeciwnie, do mego urządzenia „Louis XV“, to właśnie najstosowniejsze!

— Więc szalejesz za Iks?
— Serce me gorące dla niej płonie!
— To radzę ci odtąd nosić pugilares w kieszeni prawej.

— Cóż to pan trzyma w ręku?
— Nowy rodzaj obrączki, daje się zmniejszyć i zwiększyć, dobra na każdy palec. Możeby pani przymierzyła?

— Proszę strychniny za 10 ct.
— Nie wydajemy strychniny bez recepty.
— Tak? To niech pan da z receptą, mnie wszystko jedno.

Łamigłówka literacka.

ułożył

Antoni St. Bassara.

Am, an, bę, ber, brehm, čko, de, do, e, fa, gi, i, i, in, ki, ki, klo, ko, ko, ko, la-a, leb, li, ły, ma, mo, no, od, pe, pol, ra, re, rik, ro, sa, sa, sa, ska, skier, sów, szka, to, twą, wic, wicz, wicz, wód, za, za, za. —

Znaczenie wyrazów:

1. Poeta polski. 2. Fizyk i matematyk XVIII w. 3. Powieść historyczna Kraszewskiego. 4. Powiastki dla dzieci J. M. Zaleskiej. 5. Dramat W. Rapackiego. 6. Żyjący dostojnik Kościoła w Galicji. 7. Imię znanej powieściopisarki. 8. Niesiecki i Paprocki pisali dla szlachty. 9. Powieściopisarka polska. 10. Naturalista. 11. Autorka polska. 12. Francuski satyryk XVI w. 13. Sławny humorysta angielski 14. Opowiadanie I. J. Kraszewskiego. 15. Czeski uczony † 1861 roku.

Pierwsze i ostatnie litery, czytane z góry na dół, dadzą nazwiska dwoch literatów krakowskich.

Rozwiązanie łamigłówki geograficznej z Nru 88.

Agenor Gołuchowski — Kazimierz Badeni.

Rozwiązanie.

1. A samagadak-i.
2. G-arwoli-n.
3. E-ur-e.
4. N-owogró d.
5. O axac-a.
6. R aa-b.
7. G-alac-z.
8. O-ke-r.
9. Ł-osic-e.
10. U-ar-i.
11. C-hoci-m.
12. H oryhork-i.
13. O-lkus z.
14. W-arszaw-a.
15. S-ano-k.
16. K-entnk-i.

Odpowiedzi grafologa.

Wisła i Sekwana. Ciekawość, kokieterja, próżność, zarozumiałość, wiele banalności. Charakter mało skomplikowany.

Rózla. Nerwy bardzo rozstrojone, brak swobody i naturalności, natura zmysłowa, powierzchowna, wola słaba, wiele dobrych popędów.

Śmiech. Pismo raczej męzkie; wyczytać zeń można znaczną pewność siebie, równowagę usposobienia, dużo wesołości i optymizmu. Mimo to natura nie zanadto otwarta, może przez brak zaufania do ludzi.

Werwena. Pismo, o którem nie wiedzieć, co powiedzieć, bo bardzo mało wyrobione i pospolite. Możnaby się dopatrzeć z trudem jakiejś wytrwałości i pracowitości, pewnego braku samodzielności i znacznej dozy nielogiczności.

Kirdżali. Dziecinność przedewszystkiem, naiwność może. Bardzo dobre serce. Wiele lekkomyślności i dobrych chęci, na których się zwykle wszystko kończy.

Rizo. Gwałtowność, jednostronność. Egoizm i zarozumiałość. Inteligencja średnia. O woli właściwie nie można mówić, objawy jej są raczej spowodowane bezpośrednim instynktem.

Elly. Próbka pisma nie wystarczająca. Prosimy o dłuższy list.

Lysis. Nie wie sama, czemu jest taką, jaką jest. Chciałaby może być inną, gorszą. A na świecie jest jej nie dobrze i pusto. Ale jest praktyczne zgodzenie się z zimną rzeczywistością dla obowiązków i niepojętych nigdy przez nią przeczuć. Wola jest bardzo silna, może pozornie zresztą, i bardzo pozorna obojętność na wszystko, co się dzieje dokoła. Są jednak chwile zniechęcenia i niepewności.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 25go kwietnia (rano). Tutejszy wydział gminny uchwalił wnieść petycję do obu Izb Rady państwa o uzyskanie uchylenia językowego rozporządzenia dla Czech.

Wiedeń 25 kwietnia (rano). Dzienniki wieczorne omawiają w tonie drwiącym oświadczenie *Ostdd. Rundschau*, według którego dep. Wolf zawiesił przedwstępne przygotowania do wiecu, zapowiadanego na dzień 2 maja w Dreznie, ponieważ niemiecka partja ludowa zwołała na 3 maja do Liberca wiec, na który zostali zaproszeni wszyscy niemieccy narodowcy. Zdaje się więc, że odstąpiono od myśli urządzenia wiecu w Dreznie, chociaż w oświadczeniu Wolfa niewyraźnie to wypowiedziano. Odwrót niemieckich narodowców zdaje się

być wynikiem doświadczeń, wyniesionych z Bad Elster.

Wiedeń 25 kwietnia (rano). *N. W. Tagblatt* donosi, iż arcyksiążę Leopold Ferdynand, mianowany dziś majorem, przenosi się z Berna do Przemyśla.

Wiedeń 25 kwietnia (rano). Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza: Cesarz mianował arcyksięcia Franciszka Salwatora pułkownikiem, arcyksięcia Ferdynanda podpułkownikiem, a arcyksięcia Leopolda Ferdynanda majorem. Dalej zostali mianowani feldmarszałkami porucznikami jenerał-majorowie: Kotz, Weiss, Dessovic, Dufresne, Orsini, Klepsch, Nostitz i Garner. Trzydziestu pułkowników mianowano jenerał-majorami.

Budapeszt 25 kwietnia (rano). Minister Perczel zakazał robotnikom obchodu 1-go maja.

Petersburg 25 kwietnia (rano). Cesarz Wilhelm przybędzie do Petersburga w pierwszych dniach sierpnia z cesarzową Augustą. Niemiecka para cesarska zabawi w Petersburgu przez 3 dni. Cesarzowi Wilhelmowi towarzyszyć będzie wielka świta wojskowa i cywilna; między innymi przybędzie też sekretarz stanu, baron Marschall.

Dzienniki donoszą, iż pierwszego dnia pobytu cesarza austrjackiego przedstawieni mu będą w pałacu Zimowym ministrowie, głównodowodzący wojskami i najwyżsi urzędnicy dworscy. Przedstawiać będzie wielki mistrz ceremonji. Po przyjęciu wyższych urzędników nastąpi przyjęcie deputacyj od wojsk, których szefem jest cesarz Franciszek Józef. Na drugi dzień monarcha austrjacki oglądać będzie miasto, a następnie uda się do ambasady austrjackiej, gdzie spożyje śniadanie. Po śniadaniu będą się cesarzowi przedstawiały deputacje od poddanych austrjackich, zamieszkałych w Rosji.

Petersburg 24 kwietnia (w południe.) Na specjalne zaproszenie carskie uda się do Petersburga w świcie cesarza Franciszka Józefa, także szef generalnego sztabu F. M. baron Beck.

Odessa d. 25 go kwietnia (rano). Deputacja austrjackich poddanych, zamieszkałych w Rosji południowej wyjechała do Petersburga w celu złożenia hołdu cesarzowi Franciszkowi Józefowi.

Rzym 25 kwietnia (rano). Socjalistyczny dziennik *Avanti* donosi, iż msgr. Radiui Tedeschi wyraził *incognito* królowi życzenia kurji rzymskiej z powodu jego ocalenia.

Rzym 25 kwietnia (rano). Wczoraj wieczorem przyszło do starcia między socjalistami a policją. Dwóch ajentów policyjnych i jeden socjalista odnieśli rany.

Wojna.

Ogólne położenie.

Berlin 24 kwietnia (w południe.) Dzienniki tutejsze powątpiewają w prawdziwość doniesień o zwycięstwach Edema baszy i uważają nominację Osmana Ghazi baszy jako dowód krytycznego położenia Turcyi.

Voss- Ztg zauważa, że honor broni greckiej już dziś jest uratowany, jakikolwiek będzie wynik wojny wschodniej.

Berlin 25 kwietnia (rano). *Post* donosi z Konstantynopola: Porta zapewnia, że nieprawdą jest, jakoby jenerał Grumbkow basza objął kierownictwo artylerji tureckiej na granicy. Grumbkow basza wysłany został przez sułtana na plac boju w tym celu, aby składał niezawisłe sprawozdania o przebiegu kampanji. Inni niemieccy oficerowie, będący w służbie tureckiej, nie opuścili Konstantynopola. Bezpodstawnem więc jest twierdzenie greckich dzienników, jakoby tureckie wojska były prowadzone przez oficerów niemieckich.

Londyn 25 kwietnia (rano) Zawiązał się tu pod protektoratem sędziwej pani Gladstone komitet dam, mający na celu niesienie pomocy rannym Grekom.

Walki w Tessalji.

Konstantynopol 24 kwietnia (w południe). Korespondent dziennika *Sabah* donosi z teatru wojny: Szósta dywizja obsadziła pod komendą Hamdi baszy miejscowość Kodoma i Perdika. Posuwające się w dolinę Larissy wojska tureckie zdobyły po zaciętej walce miejscowość Karatsali, co uważane jest za wielki sukces.

Londyn 24 kwietnia (w południe). *Dajly Mail* donosi z Aten: Grecy opuścili Nezeros, które zajęli Turcy. Grecy trzymają się jednak w Reweni i Mati. Greckie zwycięztwa w Epirze wywołały niezmierną radość. Balli, przywódca opozycji, udał się jako ochotnik do Epiru. Odwołanie Edema baszy pozostaje w związku z aresztowaniem Izzet-beya i innemi intrygami pałacowemi.

Konstantynopol 25 kwietnia (rano). Obwieszczenie urzędowe podaje do wiadomości, że Ghazi Osman basza wyjechał jako jeneralny inspektor armji operacyjnej, z cesarskiem pozdrowieniem dla Edem baszy i armji.

Depesza Edem baszy, wysłana 22 kwietnia do ministra wojny, donosi, że dywizja w Közkój ścigała nieprzyjaciela i zdobyła wiele łupów wojennych. Dywizja w Diskata broniła swych pozycyj, zadając nieprzyjacielowi znaczne straty.

Dziś rano stoczoną została walka pod Milia. O godzinie 3 w nocy rozpoczęła się walka piechoty pod Czahisar.

Depesza dowódcy korpusu w Epirze z dnia 23 kwietnia donosi, że walka tego dnia trwała $7^1/_2$ godzi. Turcy zdobyli znowu blokhaus w Pentepigadia i inne pozycje, zajęte przez Greków.

Działanie floty.

Paryż 24 kwietnia (w południe.) *Temps* odebrał telegraficzną wiadomość z Korfu, że krzyżownik „Miaulis" odpłynął z trzema kanonierkami w celu bombardowania brzegów Albanji aż po Valonę.

Ateny 24 kwietnia (w południe.) W składach węgla w porcie Pirejskim odmówiono francuskiemu krzyżownikowi „La Toche Tréville" dostarczenia potrzebnego mu węgla.

Konstantynopol 24-go kwietnia (w południe). Wieści o zamierzonem przez Greków napadzie na Saloniki budzą tu wielkie zaniepokojenie. Mury okrążające miasto i fort Yedikule są na wypadek napadu ze strony morza bez wszelkiej wartości. Napad mogłyby odeprzeć tylko baterje wybrzeżne zbudowane w roku 1885 i uzbrojone w 15 i 21 ctm. działa Kruppa.

Walki w Epirze.

Konstantynopol 24 kwietnia (w południe). W Ildiz Kiosku przyznają, że porty Prevezy są w przeważnej części zniszczone.

Konstantynopol 25 kwietnia (rano). Przyszło do utarczki w okolicy Mita i Czahisar, w której Grecy odnieśli zwycięstwo.

Ateny 25 kwietnia (rano). Grecy zajęli miejscowość Plaka, dominującą nad fortecą Pentepigadia. Grecy zwyciężają w całym Epirze do zajęcia całkowitego Janiny przeszkadza im obecnie jedynie forteca Pentepigadia. Stąd zajęcie pozycji w Plaka uważać należy za bardzo znakomity tryumf broni greckiej.

W Atenach.

Ateny 24 kwietnia (w południe). Poseł angielski złożył wczoraj prezydentowi ministrów Delyanisowi dłuższą wizytę. Odwiedzinom tym przypisują tutaj wielkie znaczenie.

Ateny 25 kwietnia (rano). Menotti Garibaldi przybył tu wczoraj.

Na Krecie.

Ateny 25 kwietnia (rano). **Pułkownik Vassos maszeruje na Kandję; wczoraj przebył on już linję oznaczoną przez mocarstwa, jako linję demarkacyjną.**

Londyn 25 kwietnia (rano). Pułkownik Vassos wysłał notę do admirałów, w której zapytuje, ich czy reprezentowane przez nich mocarstwa **są sprzymierzeńcami Turcji. Wiadomość ta jest mu niezbędnie potrzebną, ponieważ otrzymał rozkaz uderzenia na armję turecką.**

Koncert europejski.

Konstantynopol 24 kwietnia (w południe). Ghasi Osman basza przyjechał dziś wieczór o 6 godz. osobnym pociągiem na pole walki. Kilka tysięcy osób zgromadziło się na dworcu. Między tłumem panował wielki zapał. Wielu całowało wagon w którym siedział Osman basza.

Wiedeń 24 kwietnia (w południe). Cesarz przyjął wczoraj na jednogodzinnej audjencji hr. Gołuchowskiego. Następnie hr. Gołuchowski w pałacu swym przyjmował ambasadorów: rosyjskiego, francuskiego i angielskiego.

Konstantynopol 25 kwietnia (rano). Dawniejszy rosyjski ajent dyplomatyczny w Zofji, Carykow, powrócił do Zofji, aby poczynić odpowiednie przedstawienia w sprawie zachowania się Bułgarji.

Wczoraj odbyło się zgromadzenie ambasadorów, które obmyślało nad złagodzeniem zarządzeń w sprawie wydalania greckich poddanych.

Gospodarstwo i handel.

Lwów d. 23 kwietnia.

Pszenica 7·50 do 7·75, żyto 5·25 do 5·40, jęczmień browarny 5·80 do 6·00, jęczmień pastewny 4·75 do 5·—, owies 5·75 do 6·—, rzepak 11·00 do 12·50, groch 5· do 7·50, wyka 4.50 do 5·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4·50 do 4·75, hreczka 0·— do 0·—, koniczyna czerwona galic. 25 — do 40·— szwedzka 45.— do 60·—, biała 40·— do 50·—, tymotka —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·— do 5·25, nowa 5·— do 5·25, chmiel 0·— do 0·— chmiel nowy na termina —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·— na termin —·— do —·—, Waranty —·— do —·—.

Usposobienie stałe.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 11·60— do 11·65—, loco Ołomuniec 10·70 do 10·80—, loco Berno-Wiedeń 11·10— do 11·20—·—, na marzec loco Aussig 11·92 do 11·97 cukier w kostkach prima 34·25 do 34·50, secunda 34·— do 35·42 Spirytus kontyngentowany loco Wiedeń 15·90 do 16·10 Nafta kaukazka transito Trjest 4·75 do 5·00, galicyjska przeroczysta 17·75 do 19·—.

Wiedeń 20 kwietnia. — Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 220, węgierskich 2641, niemieckich 585: razem 3446 sztuk. Płacono galicyjskie 27 do 30 złr., osobliwe 33—34, paszone —,—.— Węgierskie 26 do 30 złr., osobliwe 33 — 35, niemieckie 30 do 34, osobliwe 36 do 40 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wiedeń 21 kwietnia— Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 6000 sztuk. Płacono 32—35—38—40 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim, otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 25 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 10 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 2 min. 31 po poł. błysk. (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po po połud. osobowy; god 9 min 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wiecz. pospieszny; — **W kierunku Lwowa:** godz. 6 min. 30 rano pospieszny; godz. 8 min. 50 rano osobowy; godz. 11 min. — przed połud. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór osobowy. **Do Wieliczki:** godz. 12 min. 20 w południe i godz. 7 min 45 wiecz. pociągi mięszane.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 33 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 6 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min 3 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa:** godz. 4·53 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud. osobowy; godz. 7 min 30 wieczór osobowy; god. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki:** godzina 11 min 15 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Jana Hoffa Preparaty słodowe
dla słabych i chorych

szczególniej przy dolegliwościach piersi, płuc, krtani, kaszlu, duszności, influenzy, niedokrewności, blednicy, żołądka i hemoroidach, jakoteż w nerwozie i ogólnem osłabieniu ciała jako środek dyetetyczny od 50 lat niezwykle używany i przez lekarzy polecony. 74 23 20

Do nabycia **w Krakowie** u PP. Aptekarzy: K. Wiszniewski, Heller, Jary, Gralewski, Redyk, Rosenberg; w drogueryi u P. K. Wiszniewskiego; w handlach u P. P. Klimek, Szarski i Syn, Lesisz, Wenzel, Jawornicki, Frommowitz, Karaś, Ant. Zegadłowicz. **W Podgórzu** w drogueryi P. Żarskiego, u Wilh. Mikuszewskiego, **w Samborze** u Jana Zacharskiego i **wprost u Jana Hoffa w Wiedniu I Graben, Bräunerstrasse 8.**

Prospekty wraz z cennikami gratis i franco.

Restauracja w Hotelu Pollera

. Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr. 937

Niedziela dnia 25 Kwietnia b. r.

I. Consomme á la Colberg
Zupa kalafiorowa
Rosół kluseczki wątrobiane

II. Łosoś z masłem
Jajka à la imperial
Móżdżek w rydzykach
Szt. mięsa sos koprowy

III. Polędwica ang. garni.
Carre de veau à la proven.
Filets de boeuf à la Tiurn.
Kurczę z rożna z sałatą

IV. Poncz rzymski
Sewerynka owocowa
Galaretka
Sery — Owoce — Kawa

Kolacja z 3 dań 75 ct.

BULJON własnego wyrobu z dziczyzny kilogr. złr. 4·50.

Reumatyzm,

gościec, kurcze suche bóle, influenza koi i leczy w zupełności

SAPOMENTHOL

najlepsze nacierania uśmierzające, wyrobu EUG. MATULI apt. w Radomyślu koło Tarnowa. Cena **70** ct. za słoik.

Dostać można w aptekach: **K. Wiszniewskiego w Krakowie** ulica Florjańska, **Dyonizego Matuli w Podgórzu. Piotra Mikolascha we Lwowie**, tudzież wprost u **Eugenjusza Matuli w Radomyślu** koło Tarnowa. 29 100 809

FR. LISSAK



Kraków, ul. św. Anny 5, I. p. Krawiec wojskowy i cywilny poleca **Pracownię sukien męskich**, wszelkiego rodzaju uniformów dla P. P. Oficerów, urzędników, jednorocznych i studentów, wykonuje wszelkie zamówienia podług najnowszych żurnali, z największą akuratnością i smakiem, z materyj ang. i kraj. 806
Potrzeby uniformowe na składzie. Ceny umiarkowano.

Pierwsze chrześcijańskie

BIURO 926

kupna i sprzedaży wszelkich ruchomości **w Krakowie. ul. Bracka Nr. 11**

OKAZJA!

Obraz olejny Brochockiego, **lustra** stojące w palisandrowych ramach z konsolami, wielki **obraz olejny** Tomkiewicza, **rower** damski, **wózki** dziecinne eleganckie, **wózek** dla chorego, piękny **garnitur mebli** z portierami, oraz kilka garniturów mebli inkrustowanych i kilka takichże stolików, **biurka, toalety** — staroświecki **kantorek, świecznik** (żyrandol z bronzu), kilkanaście **dywanów perskich, lykcyonarz** francuski 52 tomy, **porcelana** staroświecka i nowa, **garderoba** damska i męska, oraz bardzo wiele innych rzeczy. **Tanio do sprzedania.**

Klaksbrunnin

najbielszy srebrzysty **połysk** dla bielizny używany z łatwością każdem żelazkiem, **paczka za 20 centów wystarcza na 60 koszul i t. d.**

Klaksbrunna uniwersalnego proszku do prania bielizny i do czyszczenia odzieży **paczka 12 centów**. 770 6 6

Dostać można w Krakowie u pp. Kupców: Barbarowski, Czarnek, Drobner, Hanak & Ska, Jawornicki, Kretschmer, Lenert, Pulczyński, Reim i Friedrich, Szarski i syn, Suski, Zopoth i Ska, Związek handl. Kółek rolniczych. W Podgórzu u p. Żarskiego skład apteczny, jak również w wszystkich większych handlach na prowincji.

Franciszek Holub
Magazyn i Pracownia sukien i konfekcyj damskich

w Krakowie, ulica Florjańska L. 6, I. p.

WYKONYWA i POLECA:

wszelkiego rodzaju **gustowne kostjumy francuskie** znanym i ulubionym, dobrze leżącym krojem. — Również polecam i nadal swój

Pierwszy w Galicji Oddział Angielski

zaszczycany od dłuższego czasu licznemi zamówieniami i ze wszystkich stron **za najlepszy w kraju** uznany, w którym kwalifikowane osoby wykonują kostjumy prawdziwe angielskie, **Amazonki**, żakiety, płaszcze, wierzchy do futer i t. p. według kroju specjalnie angielskiego.

Nieważając na trudy, ani na wydatki, sprowadziłem czeladź z Wiednia, aby tylko P. T. Paniom oszczędzić fatygi przy sprowadzaniu sukien i aby moje Atelier postawić w zupełności na równym stopniu z zagranicznem.

Wykonanie staranne i punktualne, a ceny bardzo przystępne.

1021 3 5 Z wysokiem poważaniem

FRANCISZEK HOLUB.

Zakład litograficzny
A. Pruszyńskiego

przeniesiony został

na ulicę Pijarską L. 17,

naprzeciw Muzeum XX. Czartoryskich. 966 19 25

BLEDNICĘ

leczy skutecznie i szybko

Powidełko przeciw blednicy

cena słoika **1 złr.** — wysyła odwrotnie za zaliczką

Apteka „pod białym Orłem“ A. Siedleckiego

w Krakowie, Rynek główny L. 45. 720 20 0

Marka ochronna



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„Prządka“

w Krośnie

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane,

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i bieliznę stołową

o wzorze kostkowym i adamaszkowym

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

wyprawy ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). 677 86 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą.

„Rożnów“
(n. Radhost)

Klimatyczne miejsce lecznicze.

Saison: Początek maja do końca września.

zasłonięte od wiatrów północnych Karpatami, 380 metrów nad poziomem morza.

Żętyca, zimno-wodny zakład leczniczy, kuracja Terrainowa, inhalacje. Mineralne górskie i źródłowe wody. Stacja kolei, poczta i telegraf. — W sezonie 8 lekarzy. Prospekt darmo i franco. Dalsze wyjaśnienia udziela

1335 1 3 **Komitet kuracyjny.**

Największy skład maszyn do szycia SINGERA oryginalnych i pierwszorzędnych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek główny Nr 25.



Na kredyt, za gotówkę znaczny rabat.

Cenniki przesyła się franco. 932

Tanie mieszkania
do wynajęcia zaraz:

1. **Ul Krowoderska** 151 (w uliczce). Trzy pokoje, przedpokój kuchnia 2-gie piętro **Stajnia** i wozownia, oprócz tego.
2. **Ul. Stachowskiego** l. 85. Dwa pokoje, przedpokój, kuchnia na II-giem piętrze., pokój z kuchnią na dole.
3. **Od l lipca** b. r. **Ul. Radziwiłłowska** Nr. 14, trzy pokoje, przedpokój z kuchnią I. p. **Wiadomość u stróżów.** 5 4 1014

Para kuców

karych, 14 miary, rasowych, doskonale ujeżdżonych wraz z **zaprzęgiem do sprzedania** i oglądnięcia we dworze **Rzozów** p. Skawina. 2 5 1097

Kilkaset butelek
starego tokaja

z 1831, 1846 i 1866, wyborowe wina węgierskie na litry i beczki, wina francuskie oryginalne, szampany w różnym gatunku, wódki likiery, rumy, araki, porter angielski, sprzedaje po cenach bardzo niskich zarząd masy konkursowej firmy

J. Bieńkowski

(handel pod murzynem **w Podgórzu, Rynek.**)

Zamiejscowe zamówienia odwrotną pocztą za zaliczką. 993 8-10

DWOREK
z ogródkiem

315 sążni kwadr., pod Zamkiem **na Rybakach, do sprzedania.**

Bliższa wiadomość w Administracji Dziennika. 1023 8 10

---

921 **3.000 róż** 8 6

wysokopiennych (przeważnie herbacianki) w 150 doborowych gatunkach, inkluzywnie nowych i najnowszych, dwuroczne po 60 ct., jednoroczne z pięknemi koronami po 40 ct. za sztukę poleca **Zakład ogrodniczy i specjalna hodowla róż Stanisława Jeżka w Wadowicach.** Róże nisko szczepione 20 ct. za sztukę. Goździki pełne 40 ct., bratki 20 ct., stokrótki 20 ct., niezapominajki 20 ct., malwy 40 ct., gladiole 40 ct., georginie najnowsze kaktusowe 80 ct. za 10 sztuk. Sadzonki iryzyn i kwiatów letnich jak najtaniej w doborowych gatunkach.

Towary doborowe, Ceny konkurencyjne.

Nowo otwarty

Magazyn Towarów Bławatnych

pod firmą

Wacław Sienkiewicz

Kraków, ul. Florjańska l. 17,

poleca na sezon obecny w wielkim wyborze i najmodniejsze

Materye wełniane na suknie damskie czarne i kolorowe od 40 ct. za metr.
Voille, Satyny, Batysty, Levantiny od 25 ct. za metr.
Perkale, Cretony, Oxforty, płócienka od 25 ct. za metr.
Firanki białe i cremowe od 20 ct. za metr.
Portyery do drzwi i okien od 2 złr.
Chodniki kokosowe wełniane i szpagatowe od 20 ct. za m.
Dywaniki nad łóżka i przed od 1 złr. za sztukę.
Dywany salonowe i do pokoi jadalnych od 1 złr. 50 ct. za sztukę.
Kołdry watowane jedwabne i wełniane od 3 złr. za szt.
Derki na konie w różnych gatunkach od 85 ct. za sztukę.
Wielki skład płócien i bielizny stołowej białej i kolorowej.
Ręczniki i chusteczki do nosa.
Wielki skład schyrtyngów i dymek białych. 913 6 6

Zamówienia z prowincji wyżej 5 złr. wysyłam opłacone.
Kupującym w miejscu wyżej 10 złr. daję 5% opustu.

Towary doborowe, Ceny konkurencyjne.

Bardzo tanio

dwa kucyki wraz z dwo... **uprzężą i sanki** do **sprzedania.** Wiadomość, Karmelicka l. 45 codzień od 1... 1 godziny. 3 3 108

Majątek ziemsk...

z gorzelnią, urządzonem gospodarstwem rolnem, obszernym ...mem mieszkalnym, od poc... stacji kolei żelaznej 2 kilom. oddalony, z inwentarzem ... jest z wolnej ręki **do sprz...** Bliższych szczegółów udzieli ...rząd Dóbr **Facimiech**, poczta Wielkie Drogi. 2 3 1087

Zarząd dóbr Gosprzydowa

3 3 poczta **TYMOWA** 1086

ma **do sprzedania sześć krów**, młodych, bardzo ł...dnych, rasy Simmenthal p... cenie **28 ct.** za kilo, **i trzy buchajki** po **35 ct.** za kilo

---

WDOWA

inteligentna, lat 30 mająca, praktyczna, gospodarna, **poszukuje miejsca** jako **gospodyni** samoistna, u wdowca, starszego kawalera lub na Plebanji. Zgłoszenia pod literą **A. B** w Adm. „Głosu Narodu“. 3 3 1096

Pożyczki w kwocie 500... złr. poszukuję na 2 hipotekę po banku na realność w Krakowie, na umiarkowany procent. Zgłoszenia listowne pod adresem **K. K. 9.** poste restante Kraków za okazaniem kwitu inseratowego. 2 3 1098

Restauracja,

z całem urządzeniem i zapas... w głównym trakcie miasta, p... kny ogrod, werandy i kręgiel... jest zaraz **do odstąpienia** z powodu słabości właściciel...

Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“. Pośrednictwo wykluczone, nabywca tego interesu może być tylko katolik. 2-6 110...

Egzaminowany

maszynista

wyzwolony

złożywszy 2 egzamina za granicą z maszyn i kotłów parowych, o... raz praktykami doświadczony p... za granicą, ślusarz, **poszukuje** odpowiedniej **POSADY** jako maszynista w browar... rzelni, lub w podobnem przedsiębiorstwie w kraju lub też za granicą. — Bliższe wiadomości w Administracji pod literami **G. P. F.** 2 3 1101

Zagwarantowana

lokacja kapitałów

3 10 **na 7%.** 1109

Informacji udzieli Dyrekcja krajowego Towarzystwa dla wytworzenia przemysłu fabrycznego w Krakowie, Bracka l. 4 I piętro

---

Rutynowana

SKLEPOWA

2 5 (ekspedjentka) 1110

dostanie posadę na ... w mleczarni **E. Dobrzańskiej.** Zgłoszenia osobiste ze świadectwami codziennie od 9 do 11 rano I piętro Sławkowska 12.

Ekonom kawaler

obeznany wszechstronnie w gospodarstwie rolnem z chlubnemi świadectwami **poszukuje** od 1-go lipca b. r. **posady ekonoma** lub **pisarza** w większym majątku. Przyjmie miejsce i za ordynarję. Łaskawe oferty pod **L. G.** poste rest. Chrzanów. 2-4 1092

A. BERNACKI
krawiec
w Krakowie ul. Sławkowska l. 6
vis a vis Hotelu Saskiego

POLECA

swój obficie zaopatrzony skład sukna i kortów sprowadzanych wprost z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagran. **na każdą porę roku.** Dla uczniów szkół średnich **MUNDURY** z materiałów niezrównanych pod względem trwałości i wy...

tr... ...ej ...jszy ... w zakres ... wchodzące wykonuje ściśle ... ...zony, według najświeższych żurnali, gustownie i tanio ... ...k we ... kontusze do ... ***przystępne.*** 936

Boleśnie dotknięta nieprzewidzianym zgonem i stratą męża mego ś. p. Władysława Kowalskiego, składam na tej drodze jak najserdeczniejsze **podziękowanie** Wielebnemu Duchowieństwu, W. p. Przełożonym c. k. zarządów kolei państw., Panu J. Schustrowi i Kolegom ś. p. męża mego za okazanie szczerego współczucia i z prawdziwem poświęceniem zajęcie się w Jego ostatnich chwilach, tudzież wszystkim Znajomym, Kolegom i Publiczności, którzy na obrzęd pogrzebowy przybyć raczyli. 1136

Podgórze 24 kwietnia 1897.

Albina Kowalska.

ORGANISTA fachowy, żonaty **poszukuje posady** na prowincji. Łaskawe zgłoszenia upraszam **Paweł Zonczyk**, Kraków, Mały Rynek Nr. 5. 1-3 1128

Lekcyi

poszukuje uczeń VII kl. gimnazjalnej za skromnem wynagrodzeniem. Adres, Krakow **A. z.** 18 poste restante. 1 3 1129

CUKIERNIA Schmida w Krakowie

3 **poszukuje** 1131

dwóch uczni

do praktyki cukierniczej.

Centralna Chlewnia c. k. Towarzystwa gos. sprzedaje w Zarszynie 856 0 10

prosięta

czystej rasy Yorkshire 8-mio tygodniowe po knurze odznaczonym pierwszą nagrodą w Sztuttgardzie. Liczy się loco stacja Zarszyn wraz z opakowaniem knurka 22 złr., loszkę 17 złr. za zaliczką.

Niezawodny środek na kaszel i katar
Aptekarza Schneida

Proszek

przeciw katarowi i kaszlowi

i należąca do tego

herbata przeciw katarowi i kaszlowi.

z St. Georgs-Apotheke, Wiedeń, V/2 Wimmergasse 33, podług przepisów lekarskich przyrządzone, są niezawodnemi, wypróbowanemi środkymi przeciw kataral. słabościom organów oddechowych, przeciw **uporczywym kaszlom, chrypce, zaflegmieniu, astmie itp. usuwając flegmę, uśmierzając kaszel i wywołując ustąpienie duszności**. Cena paczki proszku przeciw kaszlowi i katarowi 50 ct., a należącej do tego herbaty przeciw katarowi i kaszlowi 50 ct.; pocztą o 20 ct. więcej na opakowanie i list przesyłkowy. Wysyła się pocztą najmniej 2 paczki. Poprzednie nadesłanie należytości przekazem pożądane. **Prawdziwe tylko są w St. Georgs-Apotheke. Wiedeń V/2, Wimmergasse** 33, i tam trzeba się zwracać z wszelkiemi pisemnemi zamówieniami.

Skład w Krakowie w aptece **E. Hellera**, ul. Grodzka, we **Lwowie** w aptece pod gwiazdą 9 12 **P. Mikolascha.** 489

MIESZKANIE.

pokoje, przedpokój i kuchnia z powodu przeniesienia tanio **do wynajęcia** od 1 maja przy ul ...j Nr. 1, I p. 4-0 1088

Ostrzeżenie.

Niniejszem zawiadamiam P. T. Publiczność, iż subjekt **Stanisław Chiebek nie jest więcej w moim zakładzie**, nie ma zatem prawa przyjmowania ani wykonywania robót w mojem imieniu, zarazem donoszę, iż **sklep mój** z dniem 1 Kwietnia **przenoszę na plac Marjacki l. 9**, obok W. Braci Bilewskich.

Z poważaniem

Józef Boscowitz, 6 6 890 optyk i elektrotechnik.

DOM PARTEROWY

piękny, z ogródkiem stanowiący bardzo wygodne mieszkanie dla większej rodziny, milującej spokój i swobodę, położony poza miastem, lecz oddalony tylko 12—15 minut od rynku krakowskiego, jest z wolnej ręki **do sprzedania.** — Na hipotece pozostać może kwota znaczna, stosownie do woli kupującego. — Wiadomości udziela **Drukarnia Narodowa ul. Gertrudy L. 5.** 1119

Willa w Szczawnicy

tuż przy Zdrojach nad głównym deptakiem, gdzie grywa muzyka, najpiękniejsza, piętrowa, z wieżycą, 3 werandami o 10-ciu pokojach z wytwornem umeblowaniem, z pianinem Brukselskiem, dywanami, całym urządzeniem, nawet kuchennem, blisko morgowem parkiem, urządzeniem gier i gimnastyki, za 6.000 złr.

jest do sprzedania.

Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 1081 2 6



WYSTAWA NIEUSTAJĄCA

Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich

Związku Stolarzy krakowskich

w Krakowie, Florjańska, w pobliżu bramy l. 57,



POLECA

wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, buduarów, gabinetów, biblijotek itp.

Odznaczeni licznemi medalami przez c. k. Ministerstwo handlu na wystawach krajowych za swoje wyroby.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań**, również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reperacje na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie. **Pokrycia meblowe** z fabryk krajowych i zagranicznych, wielki wybór. — Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** fabrykacji tutejszej.

Przez powiększenie obecnej wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy, na czas oznaczony dostarczone być mogą. Za dokładne wykonanie udziela się gwarancję.

Ceny nader przystępne.

Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania. 745 7 0 **ZARZĄD.**

Ogłoszenie licytacji

dnia 10-go Maja 1897 roku i dni następnych.

DYREKCJA ZAKŁADU POŻYCZKOWEGO

na zastawy ruchome

przy Kasie Oszczędności w Krakowie

podaje do publicznej wiadomości, iż

KOSZTOWNOŚCI

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

do dnia 31 Grudnia 1895 r. włącznie, jak również **ubrania, bielizna i towary łokciowe do dnia 30 Czerwca 1896 r.** włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione ani prolongowane, stósownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacji, która odbędzie się **dnia 10 Maja 1897 roku i dni następnych** o godzinie $9^1/_2$ przed południem

przy ulicy Szpitalnej pod L. 15.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacji t. j. do dnia 7-go Maja 1896 roku włącznie, pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów. 1060 2 3

Herbata z Brodów! Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, amatorom tejże poleca **handel**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rossyjskiem.

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opakow. najlepsz.	2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt Wysieków z najlepszych herbat kwiatowych .	1.20
Znakomitej Kawy „Ceylon" franco 5 kilo	9.50

956 76 104

Zarząd cegielni parowej i kaflarni egzystujących od lat 49 pod firmą:

„Maurycy Baruch"

zawiadamia P. T. Budowniczych, Inżynierów i Publiczność, że magazyny swoje zaopatrzył na rok bieżący we wyborowe **piece kaflowe:** białe, kolorowe, majolikowe, złocone, oraz **kominki i kuchnie**, które przy cenach umiarkowanych dostarcza. Ustawianie pieców i kuchen uskutecznia przez zdolnych rzemieślników przy dodaniu najlepszego okucia żelaznego, oraz cegły ogniotrwałej.

Przyjmuję zamówienia na **cegłę ogniotrwałą,** podwójnie prasowaną, maszynową, ręczno-prasowaną, oraz niezrównanej dobroci **dachówkę** żłobkowaną (falcowaną), tę ostatnią bez ułożenia lub z ułożeniem na dachu.

Zamówienia i korespondencje uprasza się adresować: **„Maurycy Baruch w Podgórzu."**

Cenniki i ilustracje na żądanie franko się wysyła. 805 6 8



Dla ochrony Publiki przed bezwartościowemi fałszowaniami używam od teraz powyższej, urzędownie zapisanej marki ochronnej.

Jedynie prawdziwy

BALSAM

(Tinctura balsamica)

z apteki pod Aniołem Stróżem i z fabryki preparatów apteoznych

A. Thierry, Pregrada

około Rohitsch-Sauerbrunn.

Przez urząd sanitarny zbadany i polecony.

Najstarszy, najskuteczniejszy, najuczciwszy i najtańszy ludowo-domowy środek, łagodzący ból piersi, płuc, kurcze żołądka wewnętrznie i zewnętrznie do użycia.

Na znak prawdziwości jest każda flaszeczka zamknięta srebrną kapslą, na której jest moja firma: **„Adolf Thierry, Apotheke zum Schutzengel"** jest wyciśnięta. **Każdy balsam, który nie jest zaopatrzony powyższą** zielono wydrukowaną **marką ochronną** jest tańszy i jako fałszywy i naśladowany **odrzucić należy.** Powinno się zatem **uważać dokładnie na powyższą zieloną markę ochronną.** Fałszerzy i naśladowców mojego prawdziwego balsamu, jak również odsprzedających falsyfikaty, będę na mocy ustawy prawnej o markach ochronnych sądownie ścigał. Gdzie nie ma żadnego składu mojego balsamu, obstalowuje się wprost pod adresem: **An die Schutzengel-Apotheke des A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** Kosztują opłatnie na każdej stacji w Austro-Węgrzech 12 małych lub 6 podwójnych flaszek 4 korony, do Bośnii i Hercogowiny 12 flaszek małych lub 6 dużych 4 korony 60 hellerow. Mniej jak 12 flaszek małych lub 6 dużych nie wysyła się. Przesyłka tylko za posłaniem z góry należytości albo za zaliczką.

Powinno się uważać dokładnie na powyższa markę ochronną, która na znak prawdziwości każda flaszka jest zaopatrzona. 302 13 48

Adolf Thierry, Apotheker

In Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Zamówienia na prowincję odwrotną pocztą uskutecznia się. 1055

DO SALONU MÓD

H. Telesznickiej

przy ulicy Florjańskiej L. 8, I piętro

nadszedł transport **modnych kapeluszy** oraz wielki wybór **kwiatów** paryskich, **piór, wstążek, jetów** i t. p. przyborów.

Ceny najprzystępniejsze.

Przyjmuje się również ukończenie damskie do roboty.

FRANCISZEK CEMBRONOWICZ

ulica Florjańska Nr. 20, I piętro

przyjmuje zamówienia

na męskie i damskie obuwie

i reperuje kalosze. 943

MAGAZYN

Krajowego Towarzystwa Handlowego

Rynek główny L. 26, róg ulicy Wiślnej

poleca po cenach najprzystępniejszych:

Wszelką bieliznę od najskromniejszej do najwykwintniejszej,
Bluzki, szlafroki, matineés, suknie i zarzutki balowe,
Pelerynki w ogromn. wyborze sztuka od złr. 2.60,

Materjały na suknie damskie czysto wełniane od 39 ct. za łokieć,
Zefiry, płócienka i **kretony** od 15 ct. za łokieć,
Batysty, satyny od 26 ct. łokieć,
Parasolki modne w ogromnym wyborze damskie od złr. 1·40, dziecinne od 65 ct.

Pończochy damskie, dziecinne i skarpetki męsk.,
Kołnierzyki, mankiety, krawaty,
Płótna własnej produkcji i z najlepszych fabryk zagranicznych,
Wyprawy ślubne gotowe i na zamówienia.

We wszystkich artykułach wybór największy i ceny zadziwiająco niskie.

Towarzystwo przyjmuje: wpłaty na udziały oraz wkładki oszczędności na 6%.

Dywidendę od udziałów za rok 1897 wypłaca 7%. 955 7 0

Do racjonalnego pielęgnowania ust i zębów:

SPECYFICZNE

MYDŁO DO UST „PURITAS"

Austr.-węg. Patent. — Medale z wystaw świata: Londyn 1862, Paryż 1878.

Dra C. M. FABER'A

Lekarza osobistego ś. p. Najdostojn. Cesarza Maksymiliana I etc.

Główny skład wysyłkowy: Wien, I., Bauernmarkt Nr. 3.

Składy we wszystkich Aptekach, Droguerjach i Parfumerjach.

Tamże można nabyć: **c. k. uprz. „Essencyę do ust Eucalyptus" Dra C. M. Fabera.** 713 2 13

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.